

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH



WARSZAWA  
ROK XI — 1959

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

11

(122)

## S P I S T R E Ś C I

### **Zyczenia z okazji X-lecia pisma:**

|   |     |
|---|-----|
| MINISTER TADEUSZ GALIŃSKI . . . . .   | 305 |
| CZESŁAW KAŁUŻNY . . . . .   | 306 |
| CZESŁAW KOZIÓŁ . . . . .  | 306 |
| EMILIA BIAŁKOWSKA . . . . .   | 307 |
| PREZYDIUM Z. GŁ. PRACOWNIKÓW KULTURY . . . . .                                | 307 |
| BOGDAN HORODYSKI. Nad rocznikami „Poradnika” . . . . .                        | 308 |
| MAREK SADZEWICZ. Franciszek Sedlaczek — jubilat bibliotekarstwa . . . . .     | 310 |
| Zyczenia Sekretarza Gen. SBP . . . . .  | 312 |
| JADWIGA SZEMPLIŃSKA. Pierwszy okres pracy „Poradnika Bibliotekarza” . . . . . | 313 |
| ROMANA ŁUKASZEWSKA. Po dziesięciu latach . . . . .                            | 315 |
| IZABELLA NIECZOWA. Z „Poradnikiem Bibliotekarza” w rękę . . . . .             | 317 |
| Zyczenia Redakcji „Bibliotekarza” . . . . .                                   | 318 |

### **Z terenu:**

|                                     |     |
|-------------------------------------|-----|
| Zyczenia od bibliotekarzy . . . . . | 319 |
|-------------------------------------|-----|

### **Kącik porad bibliotekarza szkolnego:**

|   |     |
|---|-----|
| JAN KULPA. Drogi bibliotekarza i nauczyciela . . . . .  | 321 |
| WIESŁAWA BASZYŃSKA. Poszukiwanie i wykorzystanie źródła informacji<br>o książce (I) . . . . . | 327 |
| Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Literackiego . . . . .                                     | 329 |

### **Wśród książek:**

|  |     |
|--|-----|
| Informator bibliotekarza i księgarza na rok 1960 (Rec.: Stefan Bzdęga) . . . . . | 332 |
| Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych (Rec.: Jan Makaruk) . . . . . | 332 |
| Pisarze i książki w anegdocie. Podał do druku TEOFIL SYGA . . . . .              | 334 |

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

W y d a w c a: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

A d r e s redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47.  
Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

---

Nakład 14000. Papier druk. sat. kl. V, 70 x 100 cm, 60 g. Objętość 2 ark.; druk,  
Cena zł 3.— Druk ukończono w listopadzie 1959 r.

---

# Poradnik

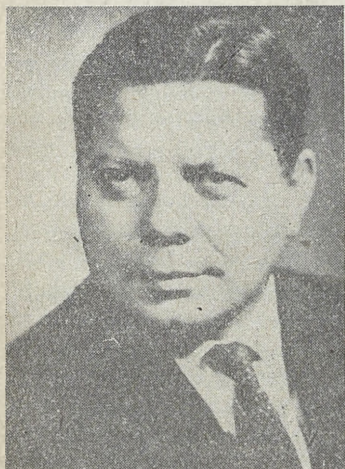
11  
(122)

## BIBLIOTEKARZA

ROK XI

LISTOPAD

1959

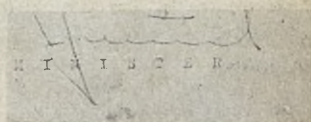


ŻYCZENIA MINISTRA KULTURY I SZTUKI

W okresie realizacji hasła „POLSKA KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ” szczególnego znaczenia nabiera upowszechnienie książki wśród szerokich kręgów społeczeństwa, a co za tym idzie usprawnienie działalności bibliotek powszechnych i podniesienie ich pracy na właściwy poziom.

Wszelka inicjatywa zmierzająca w tym kierunku zasługuje na uznanie, a zwłaszcza 10-letnia pożyteczna działalność pisma zawodowego, jakim jest „Poradnik Bibliotekarza”. Niesie on pomoc instrukcyjno-metodyczną właśnie tam, gdzie jej najbardziej potrzeba. Służy pomocą bibliotekarzom gromadzkim, upowszechniającym czytelnictwo na wsi. Stąd wielkie znaczenie zawodowe i społeczne pisma.

Z okazji 10-lecia działalności „Poradnika Bibliotekarza” serdecznie pozdrawiam Czytelników oraz zespół redakcyjny i życzę im dalszych pomyślnych wyników pracy.



CZESŁAW KAŁUŻNY  
Dyrektor Departamentu  
Pracy Kult.-Oświat. i Bibliotek  
w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Dziesięć roczników „Poradnika Bibliotekarza“ to zarazem rezultaty wielkiej i dobrej roboty zasłużonych bibliotekarzy i oświatowej młodzieży. „Poradnik“ uczestniczył w rewolucji kulturalnej, a często nawet inspirował wiele akcji, wiele długofalowych przedsięwzięć oświatowych i czytelniczych. Dopomagał w zaspokajaniu bieżących potrzeb bibliotekarzy i ukazywał długofalowy program pracy; doskonalił kadry pod względem ideowym i zawodowym.

Te trwałe i niezaprzeczalne osiągnięcia pozwalają patrzeć w przyszłość z uzasadnionym optymizmem. A zadania dla pracy organizatorskiej są niemałe. Dalecy też jesteśmy od zadowalającej oceny poziomu teoretycznego i praktycznego umiejętności większości bibliotekarzy w wiejskich bibliotekach, w placówkach fabrycznych itp. Wstępujące w nasze szeregi młode pokolenie wymaga kształtowania charakteru, postawy ideowej, a także daleko idącej pomocy zawodowej.

Żyjemy w wieku atomu, mózgow elektronowych, rakiet kosmicznych. Szybki rozwój nauk ścisłych i środków technicznych dostarczających wiedzy o coraz zmieniającej się rzeczywistości, będących przedmiotem żywych zainteresowań coraz to szerszych kręgów społecznych, zmusza do szybkiego unowocześnienia pracy oświatowej, pracy bibliotek. Tu już odwoływanie się do tradycyjnych form i metod nie wystarcza. Tak jak zresztą nie wystarcza wiedza wyniesiona ze szkoły nawet przed rokiem. A zadanie kształtowania etycznych i estetycznych poglądów, kształtowania światopoglądu czytelników? W tym wszystkim będzie musiał pomóc „Poradnik Bibliotekarza“, podejmując w pierwszym rzędzie sprawy wymagające żywej i wszechstronnej dyskusji, podejmując w drugim dziesięcioleciu swoją społecznie użyteczną działalność.

W tej niełatwej służbie życzę całemu zespołowi redakcyjnemu najlepszych osiągnięć.

*Czesław Kałużny*

CZESŁAW KOZIOŁ  
Z-ca Dyrektora Departamentu  
Pracy Kult.-Oświat. i Bibliotek  
w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Dumam nad okazałym stosem roczników „Poradnika Bibliotekarza“, bo Redakcja zaproponowała mi uprzejmie zabranie głosu z okazji jego dziesięciolecia.

To już dziesięć lat! Tak niedawny wydaje się czas, gdy ukazywały się pierwsze numery pisma — wątłutkie jeszcze, 16-stronicowe zeszyty małego formatu, bez okładek i bez ilustracji. A jaka zmiana dzisiaj! Chciałoby się zawołać: jakże to niemowlę wyrosło i wypiękniało!

Ale „Poradnik“ nigdy nie był niemowlęciem. Ten noworodek przemówił, gdy tylko ujrzał światło dzienne — i dotąd mówi, ale coraz piękniej, coraz ciekawiej.

Powstał przecież z potrzeby mówienia — to jest przekazywania myśli, wiadomości, z potrzeby pomagania szerokiej rzeszy pracowników małych bibliotek w umiejętnym wykonywaniu ich odpowiedzialnej pracy nad szerzeniem czytelnictwa w Polsce.

Powstanie „Poradnika“ wiąże się z okresem gwałtownego rozwoju ilościowego sieci bibliotek powszechnych w latach 1948—1949, kiedy to organizowano masowo biblioteki gminne i punkty biblioteczne na wsi. „Poradnik“ podjął trudną rolę doradcy i nauczyciela, przewodnika w pracy zawodowej, w małych placówkach podejmowanej najczęściej bez przygotowania zawodowego. Podawał elementy umiejętności bibliotekarskich i pobudzał do samokształcenia, do rozszerzania horyzontów umysłowych bibliotekarza, poznawania literatury. Zadaniom tym, trudnym i odpowiedzialnym, zadaniom niezwykle doniosłym dla pomyślnego rozwoju szerokiej działalności sieci bibliotecznej, „Poradnik“ pozostał wierny do dziś. Może być z tego dumny. Ten „beniaminek“, najmłodsze z naszych czasopism bibliotekarskich, wziął na siebie najtrudniejsze zadania: sięga najdalej, do najliczniejszych, podstawowych placówek sieci bibliotecznej, pomaga w pracy tym, którzy najbardziej tej po-

mocy potrzebują. Nie cofa się przed trudnym obowiązkiem praktyczności, przekładania uogólnień bibliotekoznawstwa i pedagogiki bibliotecznej na język codziennych potrzeb, a zarazem służy rozwojowi tych dyscyplin, gromadząc na swych łamach cenne opisy doświadczeń, które posłużą do nowych uogólnień naukowych.

Coraz piękniejsza szata graficzna i coraz bogatsza, coraz bardziej urozmaicona treść, to cechy rozwoju czasopisma ujawniające się w jego 10-letnim dorobku. I można chyba stwierdzić, nawet bez przeprowadzania specjalnych ankiet, że wszyscy ci wytrawni i zamiłowani bibliotekarze, których spory zastęp wyrósł z wielotysięcznej rzeszy niedoświadczonych, niekwalifikowanych pracowników, to wierni czytelnicy „Poradnika Bibliotekarza“. On pomagał im w umiłowaniu i doskonaleniu pracy z książką i czytelnikiem. To jest chyba najpiękniejszy kwiat w bukiecie zasług dziesięcioletniego dorobku pisma.

Życzę serdecznie pracowitej Redakcji, szerokiemu gronu jej współpracowników terenowych i ogółowi zamiłowanych czytelników, by „Poradnik

Bibliotekarza“ nadal piękniał, bogacił swą treść, by rozwijał się równoległe z rozwojem naszych bibliotek, skutecznie wspomagając ten rozwój.

Czesław Koziół

EMILIA BIAŁKOWSKA

Naczelnik Wydziału  
Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych  
w Ministerstwie Oświaty

Z okazji dziesięciolecia pracy „Poradnika Bibliotekarza“ składam Redakcji serdeczne życzenia w imieniu Wydziału Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych.

„Poradnik Bibliotekarza“ ma do spełnienia wielką rolę jako doradca szerokich rzesz pracowników bibliotek szkolnych, przychodząc im z praktyczną pomocą w codziennej trudnej pracy upowszechniania książki wśród dzieci i młodzieży.

Oby dotarł do wszystkich pracowników bibliotecznych oczekujących jego pomocy, zwłaszcza w miejscowościach odległych, stał się najbliższym przyjacielem każdego bibliotekarza szkolnego.

Emilia Białkowska

T E L E G R A M

Redakcja Wydawnictwa  
„Poradnik Bibliotekarza”  
W A R S Z A W A  
ul. Konopczyńskiego 5/7

Z OKAZJI 10-LECIA SERDECZNE ŻYCZENIA DALSZEGO ROZWOJU WASZEGO POŻYTECZNEGO I POTRZEBNEGO WYDAWNICTWA SKŁADA

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KULTURY

Pierwszy numer „Poradnika Bibliotekarza” z października 1949 r., otwierały rozważania o zadaniach bibliotekarstwa powszechnego w Polsce Ludowej.

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

Nr 1

PAŹDZIERNIK

1949 R

## NASZE ZADANIA

Dwadzieścia lat mówiło się i pisało w przedwojennej kapitalistycznej Polsce o potrzebie bibliotek i ustawy bibliotecznej. Niedostateczny i słaby rozwój bibliotek, ustawiczny brak funduszy na te cele występowały wyraźnie, wiążąc się z bezrobociem, analfabetyzmem i sierotą. Dziś w ustroju demokracji ludowej nasze fabryki, nasze gospodarstwa rolne, wołają o wyszkolonych pracowników, o nowego człowieka, który sprostałby zadaniom przebudowy. Za potrzebami tymi ledwo nadąza oświata.

Ustawa biblioteczna ujrzała światło dzienne i na jej gruncie rośnie sieć bibliotek powszechnych — powiatowych, miejskich, gminnych i punktów bibliotecznych. Sieć tę uzupełniają coraz wydatniej biblioteki związków zawodowych, szkolne, organizacji społecznych i młodzieżowych. Wszystkie one przygotowują do czytelnictwa. Od placówek tych, wspartych o wielkie biblioteki naukowe, oczekuje się pomocy w przeprowadzeniu przebudowy. Praca z książką zajmuje coraz więcej miejsca w naszych wysiłkach kulturalnych. Wchodzimy w okres masowego czytelnictwa.

BOGDAN HORODYSKI

Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

## NAD ROCZNIKAMI „PORADNIKA”

Jakże szybko biegną lata! Gdyby nie czarno na białym wydrukowane: październik 1949 r. — nie umiałbym zdać sobie sprawy, że pierwszy numer „Poradnika Bibliotekarza” ukazał się przed dziesięciu laty.

Niby to nie tak dawno, a jednak jakże to już odległa przeszłość, jaka długa droga została w tym czasie za nami! Przeglądam protokół wrocławskiego Zebrania Delegatów Kół Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich (8—9. IV. 1949), gdzie konieczność uruchomienia trzeciego naszego

pisma została poruszona po raz pierwszy na tak szerokim forum. Moment ten poprzedziły liczne i nieraz burzliwe dyskusje w węższym gronie. Dyskusje i narady toczyły się i później, towarzysząc narodzinom „Poradnika“.

Jedno było wtedy pewne, to mianowicie, że trzeba przyjść z pomocą ludziom, którzy zupełnie przypadkowo stanęli do pracy biblioteczej, a których była cała armia, zatrudniona w nowej, szeroko rozbudowanej sieci bibliotek powszechnych i punktów bibliecznych. Wiedzieliśmy, że naszym obowiązkiem jest pomóc tym nieprzygotowanym, którzy mieli przecież upowszechniać czytelnictwo, przecierać książce nowe drogi na dotychczasowych kulturalnych bezdrożach wsi polskiej.

Co do tego nie było sprzeczności.

Zacząły się one, gdy trzeba było określić formę nowego czasopisma, ustalić jego zakres, tematykę i poziom. Szło przecież zarówno o instruktywność pisma w zakresie metodyki pracy biblioteczej, jak i o poradnictwo czytelnicze. Najtrudniejsze zaś zadanie pisma tego typu stanowiły krótkość i jasność artykułów, ich forma przekonywująca a przy tym prosta i zrozumiała dla dość prymitywnego odbiorcy.

Referat Wydawniczy Zarządu Gł. ZBiAP miał z noworodkiem nie mało kłopotów, nim wreszcie złożył całą sprawę w ręce kol. Jadwigi Szemplińskiej, która podjęła się obowiązków redaktora pisma. Przypuszczam, że i kol. Szemplińskiej nie brakło zmartwień. Świadczą o tym pierwsze numery „Poradnika Bibliotekarza“, ubożuchne pod względem graficznym, wątle treściowo i jakby nieśmiałe.

Dziś „Poradnik Bibliotekarza“ najtrudniejszy okres swego bytu ma już za sobą. Nabrał rumieńców, odwagi i rozmachu. Zasluga to nieustępliwej, wytrwałej pracy czynnego od 1951 roku drugiego z kolei redaktora kol. Romany Łukaszewskiej, zasługa także komitetu redakcyjnego.

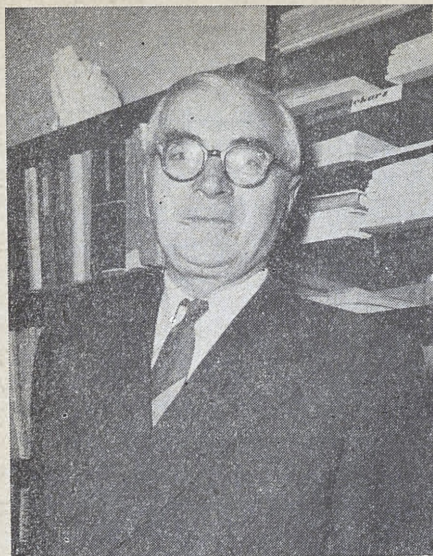
Przed wszystkim zaś zasługa to faktu, że „Poradnik Bibliotekarza“ okazał się czasopismem niezwykle potrzebnym. Że mógł systematycznie podnosić swój poziom, bo zwolna i stopniowo podnosił się poziom jego czytelników, a zasięg pisma stale się rozszerzał.

Można więc powiedzieć miało, że „Poradnik“ w życiu naszego zawodu odegrał i odgrywa dość zasadniczą rolę, że dobrze służył i służy wielkiej sprawie upowszechniania kultury.

Błędy, jakie przy tym robił — nie umniejszają jego istotnej zasługi.

Dziś, kiedy „Poradnik Bibliotekarza“ wkracza w drugie dziesięciolecie swego istnienia, trzeba mu chyba życzyć tylko jednego: by nadal był potrzebny i pilnie czytany, a to znaczy: by szedł w pierwszym szeregu tych, którzy kładą w naszym kraju podwaliny pod kulturę nową, socjalistyczną, przenikniętą miłością wiedzy i człowieka.

BOGDAN HORODYSKI



# FRANCISZEK SEDLACZEK

*Z jubileuszem naszego pisma zbiega się jubileusz jego inicjatora — Franciszka Sedlaczka.*

Franciszek Sedlaczek ma za sobą 40 lat pracy zawodowej w tym ponad 25 lat bibliotekarstwa, 13 lat nauczycielstwa. W pracowitym swoim życiu był nauczycielem (specjalność nauka dorosłych), bibliotekarzem, wizytatorem bibliotek. Jako wieloletni wychowawca kadr bibliotekarskich i autor fachowych prac z zakresu bibliotekarstwa położył trwałe podwaliny pod rozwój sieci bibliotekarskich w Polsce, pracując nad wychowaniem dla niej ludzi. To właśnie Franciszek Sedlaczek był inicjatorem, organizatorem i pierwszym dyrektorem Ośrodka Kształcenia Biblio-

tekarzy w Jarocinie. Z jego też myśli zrodził się przed 10 laty „Poradnik Bibliotekarza“, śmiało więc możemy nazwać Franciszka Sedlaczka ojcem naszego pisma, już również jubilata. Redakcja zwróciła się do wizytatora Franciszka Sedlaczka z prośbą, żeby podzielił się niektórymi swymi spostrzeżeniami z wieloletniej pracy na niwie bibliotekarstwa, jak również uwagami o piśmie, którego powstanie zainicjował.

## — Jakie było pierwsze Pana zetknięcie z bibliotekarstwem?

— Bardzo przyjemne. Miałem wówczas lat 7. Matka przywiozła mnie do Krakowa, owej Mekki polskości i kultury polskiej w latach zaborczych. Z prawdziwym nabożeństwem oprowadzała mnie, malca po Wawelu, kościołach krakowskich, pomnikach dawnej Polski. Zawędrowaliśmy również do Akademii Jagiellońskiej jeszcze w jej dawnej siedzibie i tam prof. Estreicher oprowadzał nas po Bibliotece Jagiellońskiej. Niewiele zrozumiałem z wyjaśnień znakomitego bibliografa. Za to zapamiętałem doskonale smak cukierków, którymi poczęstował mnie profesor, na ośrodek nudnego dla mnie, jak słusznie przypuszczała, wykładu. Być może smak tego cukierka jako pierwsze wrażenie zetknięcia się z biblioteką... Kto to wie? Ale to żart, powiedzmy.

Drugi moment — tym razem już chyba serio — to było zetknięcie się moje z niemiecką książką Jaeschkego — podręcznikiem bibliotekarskim. Miałem wówczas 16 lat. Mój ojciec posiadał sporą bibliotekę. Ja również za jego wzorem zbierałem książki. Podręcznik Jaeschkego dał mi wiadomości o tym, że nie wystarczy gromadzić książki, trzeba je również według jakiegoś systemu klasyfikować. Spróbowałem tedy zastosować metodę racjonalnego podziału dla swoich kilkudziesięciu książek — zresztą nieudalego.

Tak się jakoś złożyło, że od początku mojej pracy zawodowej, obrałem sobie nauczycielstwo, a jako specjalność szkolnictwo dla dorosłych — stykałem się zawsze z książką i biblioteką. Doszedłem do przekonania, że książka z człowiekiem może żyć i że człowiek powinien żyć z książką. Jest ona doradcą artysty, podstawą pracy myśliciela, radością każdego człowieka, cudownym przewodnikiem po świecie. W okresie dwudziestolecia pracując we Lwowie w szkolnictwie dla dorosłych brałem udział w organizowaniu bibliotek i kursów bibliotekarskich. W kuratorium lwowskim do roku 1939 prowadziłem dział bibliotekarski. Przez wszystkie te lata bibliotekarstwo było moim „hobby“ i pracą zawodową jednocześnie.

— **Znane są Pana zasługi w zakresie przygotowania bibliotekarzy do zawodu. Co Pan może powiedzieć o Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie? Jak ocenia Pan okres pracy w Ośrodku w swojej działalności bibliotekarskiej?**

— Pytanie to właściwie mówiąc nie mnie powinno być postawione. Zbyt mocno czuję się związany z Ośrodkiem, z jego powstaniem, z jego pracą w pierwszym



# — JUBILAT BIBLIOTEKARSTWA

zwłaszcza okresie organizacyjnym. Dojrzałem w swoim czasie możliwość zorganizowania takiego ośrodka w dawnym pałacu ziemczonęj rodziny ziemiańskiej Rado-  
lińskich w Jarocinie. Wielopokojowy gmach wśród pięknego parku, wszystko to w schludnym miasteczku poznańskim. Warunki idealne dla szkolenia bibliotekarzy, których przyszłością miało być kierowanie bibliotekami na prowincji.

W wielkim mieście zagubiliby się ci młodzi ludzie, rozszuryliby się po kinach i kawiarniach. Tu mają należyte warunki do skupienia, do pracy umysłowej, do kontaktu z książką i wytehnienia — w obliczu pięknej przyrody. W pierwszym okresie organizacyjnym miałem do czynienia nie tylko z koncepcjami pedagogicznymi — musiałem sobie poradzić z wieloma trudnościami natury gospodarczej, technicznej. Można powiedzieć, że brałem udział w ustawianiu każdego łóżka, sprawy kuchenne też nie były mi obce. W Jarocinie mieliśmy właściwą atmosferę, w której wzrastali, rozwijali się ludzie, mający pójść do wsi i miasteczek i tam torować drogi książce. W Jarocinie powstała specjalna koncepcja szkolenia: dwa miesiące w Ośrodku, poświęcone zarówno bibliotekarstwu, jak i pewnym zagadnieniom z literatury, psychologii, logiki, kultury. Po tym — na rok powrót do pracy zawodowej w bibliotece, a po roku kurs końcowy i egzamin dający uprawnienia zawodowe. Istniejąca od 1949 r. druga półroczna koncepcja dłuższego kształcenia zrealizowana została przed kilku laty w formie półrocznych kursów, rozszerzonych do rocznego studium, a w 1960/61 r. rozpocząć się ma studium dwuletnie.

Zapytał Pan jak ja sam oceniam okres pracy w Ośrodku w swojej działalności bibliotekarskiej. Dla mnie osobiście był to najpiękniejszy okres w życiu. Wśród innych wartości przyniósł mi rzecz bezcenną — wiele przyjaźni z ludźmi. Teraz w jakimkolwiek zakątku Polski się znajduję, wszędzie na cichych posterunkach pracy bibliotekarskiej spotykam przyjaciół stamtąd, „jarociniaków”.

## — Jakie jest pana zdanie o obecnej sytuacji w bibliotekach powszechnych?

— Sytuacja ta generalnie zmieniła się na lepsze. Przyczyną jest ustalenie podstaw materialnych pracy bibliotekarza. Podczas kiedy dawniejsza siatka płac utrzymywała bibliotekarza na bardzo niskim poziomie, nie dając żadnych perspektyw polepszenia bytu materialnego — dzisiaj wykwalifikowany bibliotekarz może już dojść do uposażenia 2 tysięcy złotych. Zmienia to pozycję społeczną bibliotekarza. Pozwala ludziom na związanie się z tym zawodem, na zdobycie kwalifikacji. Z drugiej strony pozwala to też stawiać bibliotekarzom większe wymagania w zakresie ich przygotowania. Matura — to już jest minimum. Mamy już nie mało bibliotekarzy gromadz-  
kich ze średnim wykształceniem. Muszę jeszcze dodać, że w miarę upływu lat kwalifikacje ogółu bibliotekarzy zwiększają się po prostu siłą rzeczy. Żaden zawód nie stwarza tyłu po temu okazji. Bibliotekarz wciąż się uczy, z latami pracy wzrasta nie tylko jego umiejętności fachowa ale i wartość umysłowa. Wynika to z ciągłego kontaktu z książką.

## — Jakie są pana plany na najbliższą przyszłość?

— Mój generalny plan — to wydać Małą Encyklopedię Bibliotekarską, coś w rodzaju vademecum dla bibliotekarza. Nad książką tą pracuję już od dawna, praca jest już dość zaawansowana. Chciałem powiedzieć o jednym jeszcze moim zamierzeniu, może nie dość sprecyzowanym... Proszę posłuchać. Mam w domu jedyny w swoim rodzaju zbiór. Jest to kolekcja ilustracji, których wspólny atrybut stanowi książka. Zbiory ułożone są według różnych tematów. Na przykład „Człowiek czytający”; można tam znaleźć Axentowicza „Damę czytającą książkę”, „średniowieczne iluminacje i rysunki mędrców pochyłonych nad książkami. Ten temat obejmuje jakieś 500 reprodukcji. Ogółem zbiory liczą ponad 12 tysięcy pozycji. Są tam i znaczki pocztowe z tematem książki i kopie pieczęci, sygilla (pieczęcie) biskupie z motywem książki, a nawet fotografie nagrobków, gdzie książka występuje jako motyw, ponadto exlibrisy i inne przedmioty artystyczne — zawsze z atrybutem „książki”. Chciałbym w jakiś sposób wyeksponować ten zbiór, znaleźć dla niego jakąś formę organizacyjną, która by pozwoliła na udostępnienie i wykorzystanie eksponatów w szlachetnej propagandzie książki.

— Jak słyszałem pomysł powołania do życia pisma o charakterze poradnika dla bibliotekarzy jest Pana zasługą. Na skutek czego zrodziła się o myśl o potrzebie tego rodzaju pisma?

— Zawsze widziałem potrzebę systematycznego instruowania bibliotekarzy pracujących w terenie. Chodzi o stopniowe, ale stałe odsłanianie przed oczyma człowieka w bibliotece arkanów umiejętności posługiwania się książką, prowadzenia biblioteki i wprowadzania ludzi do biblioteki. Chodzi o to, żeby dostarczyć człowiekowi dobrej woli umiejętności, która sprawi, że będzie on dobrym bibliotekarzem. Jeżeli założymy, że bibliotekarz kocha swój zawód, jest człowiekiem myślącym i zapalonym do książki — trzeba w nim rozwijać konieczne umiejętności, udzielać doświadczeń wielkich specjalistów, pomagać w doskonaleniu. Już w roku 1946 zaproponowałem stworzenie dodatku do miesięcznika „Bibliotekarz”. Miała to być wkładka, czy inna forma, coś w rodzaju „Małego Bibliotekarza” wprowadzającego ludzi w zagadnienia biblioteczne na poziomie biblioteki powszechnej. W rezultacie powstało odrębne pismo, „Poradnik Bibliotekarza”, które święci obecnie jubileusz dziesięciolecia i rozchodzi się w 14 tysiącach egzemplarzy.

— Co Pan sądzi o charakterze pisma? Czy słuszny jest jego obecny profil? Czy może należałoby wnieść jakieś zasadnicze zmiany?

— Pismo w swojej obecnej postaci spełnia niewątpliwie swoje zadanie. Jest absolutnie konieczne. Jako organ instrukcyjno-metodyczny oddziałuje w sposób częstotliwy, periodyczny, stały. Jeśli chodzi o profil, to byłbym zdania, że niekiedy należałoby rezygnować z artykułów o charakterze ogólnym, niewątpliwie pożytecznych, ale pierwszeństwo powinny mieć materiały instruktażowe. Dalej, byłbym zdania, że należałoby bardziej skryzalizować podział materiałów. Obserwując prasę ogólną, nawet dzienniki, możemy zauważyć tendencję do rozbijania materiału na działy, tak żeby czytelnik mógł z łatwością natrafić na interesujące go artykuły. To samo i to w większym stopniu powinno obowiązywać w piśmie typu „Poradnika Bibliotekarza”. Czytelnik z większą łatwością powinien orientować się w tematyce, w rozmieszczeniu materiałów. Dobrze by było gdyby ozdobą pisma stały się dobre reprodukcje portretów pisarzy. Widziałem to w czeskim czasopiśmie bibliotekarskim. Portrety pisarzy zamieszczone w „Poradniku” mogłyby się następnie znaleźć na ścianach bibliotek.

— Jakie jest Pana zdanie o powiązaniu pisma z jego odbiorcami — bibliotekarzami? Co pan sądzi o więzi pisma z czytelnikami?

— Więź ta jest obecnie stanowczo zbyt słaba. Za pismo ponosi odpowiedzialność nie tylko redakcja, ale i czytelnicy. Powinni oni współpracować z pismem, głosi czytelników powinniśmy znajdować na jego łamach. Tego brakuje. Brak żywego, interesującego materiału, przyczynków do pracy bibliotekarza w terenie obrazujących warunki jego pracy, nasuwające się problemy. Niechże czytelnicy piszą do „Poradnika”. Niechże pytają, niech opisują swoje troski. Korzystam ze swej dzisiejszej pozycji jubilatą, żeby zwrócić się do nich z apelem: Bądźcie nie tylko czytelnikami ale i współautorami „Poradnika Bibliotekarza”! Może warto by zorganizować jakieś konkursy listów, konkursy z nagrodami. Oto pole dla pomysłowości — znowu nie tylko redakcji, ale również i czytelników. Chciałbym, żeby „Poradnik” stał się prawdziwym przyjacielem bibliotekarzy, a przyjaźń to sprawa dwustronna!

Rozmawiał M. Sadzewicz

---

*Z okazji Dziesięciolecia „Poradnika Bibliotekarza” — najpoczytniejszego z pism bibliotekarskich — życzę Redakcji stałego pomnażania liczby czytelników, a Czytelnikom — coraz ciekawszej treści i piękniejszej formy graficznej „Poradnika”.*

*Niech lektura „Poradnika” pogłębia wiedzę zawodową i świadomość społeczną wielkiej rzeszy pracowników podstawowych placówek bibliotecznych i ułatwia wypełnianie ich ważnych i odpowiedzialnych zadań w służbie oświaty i kultury.*

MARIA DEMBOWSKA  
Sekretarz Generalny  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich



## Jadwiga Filipkowska-Szemplińska

redaktor „Poradnika Bibliotekarza”  
w latach 1949—1951

### PIERWSZY OKRES PRACY

#### „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“

Dziesięciolecie „Poradnika Bibliotekarza”, jak wszystkie rocznice, którymi życie człowieka i zespołów ludzi znaczą się jak słupami milowymi — budzi wiele wspomnień owianych pewnym sentymentem, od którego trudno jest się uwolnić.

Pamiętamy ten okres burzliwy i trudny, kiedy wszystko powstawało od nowa. Kiedy jak lawina rosła sieć publicznych bibliotek powszechnych na wsi i w mieście fundowana samorzutnie przez samorząd terytorialny, kiedy w jednym tylko roku (1949) założono 1600 nowych bibliotek gminnych, zakupując centralnie dla nich książki i przesyłając wraz z opracowaniem i potrzebnymi drukami. Było również tak, że każda instytucja, stowarzyszenie, związek czy urząd uważały za konieczne posiadanie biblioteki, czasami nawet tylko posiadanie książek.

Materiałna podstawa została stworzona. O udostępnieniu zbiorów nie zawsze pomyślano od razu. Książki trzeba mieć! Już to samo przyczyni się do wychowania nowego człowieka, do przebudowy społecznej i kulturalnej a zwłaszcza do zmian ustrojowych i politycznych. Dużo było wówczas wysiłków i dobrej woli, dużo też naiwności w liczeniu na samorzutne działanie książki w olbrzymim ruchu samokształcenia ogólnego i fachowego oraz pędu do wiedzy.

W doborze kadr istniała wielka przypadkowość, brak było również ludzi z wykształceniem ogólnym średnim czy nawet podstawowym. Jedynie dopływ nauczycielstwa w pierwszym okresie po wojnie pozwalał na początkowo tak wielki rozmach w pracy.

Szkolenie zawodowe pracowników bibliotekarskich nie nadąża za rozwojem bibliotek. Do pracy w bibliotekach stanęło wówczas wiele ludzi nieprzygotowanych i nie mających pojęcia o bibliotekarstwie, bez najpotrzebniejszych wiadomości o książkach, ich doborze, opracowaniu, udostępnieniu i formach pracy z czytelnikiem.

Życie postawiło wówczas trudny problem: jak pracownicy, których czas wypełniony jest po brzegi pracą zawodową i społeczną, mogą zdobyć wiadomości potrzebne dla dobrego prowadzenia bibliotek. Nie sposób było myśleć o wykształceniu tej masy ludzi na kursach zawodowych, wyższych lub specjalnych uczelniach.

Jak nie marnotrawić majątku zdobytego w książkach i wysiłku tych, którzy przychodzą nieraz po ciężkiej pracy do biblioteki, aby znaleźć pomoc w zdobywaniu wiedzy, jak udostępniać książki jak najszerszym masom czytelników.

Sprawność tę można było zdobyć przede wszystkim przez samokształcenie, krótkie konferencje bowiem nie dają potrzebnych wiadomości, a do zastosowania nabytej wiedzy trzeba systematycznego, ciągłego wysiłku.

Akcja umasowienia czytelnictwa, związana z odpowiednią akcją wydawniczą, wymagała dostosowania słowa drukowanego docierającego do bibliotekarzy, do potrzeb narybku bibliotekarskiego jaki wówczas stanął do pracy.

Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, jako instytucja społeczna włączył się wówczas czynnie do akcji szkolenia pracowników. Od razu w pierwszych latach po wojnie wysunęło myśl stworzenia specjalnego dodatku do czasopisma „Bibliotekarz”, który by służył jako poradnik dla małych bibliotek, dla bibliotekarzy nie posiadających wykształcenia ogólnego i specjalnego.

Nie odrazu jednak znaleźli się śmiałkowie gotowi podjąć się tego trudnego zadania. Dopiero w połowie 1949 roku utworzyła się redakcja „Poradnika Bibliotekarza” i rozpoczęła pracę. Do pierwszego Komitetu Redakcyjnego weszły: Zofia Żołątkowska, Irena Lewandowska i Jadwiga Szemplińska.

Trudności polegały na braku doświadczenia, braku znajomości metod i sposobów

takiego ujęcia materiału, aby był on łatwo dostępny i zrozumiały dla tych bibliotekarzy, dla których „Bibliotekarz” stanowił źródło mało dostępne ze względu na swój program.

Chodziło o łatwe, popularne ujęcie materiału, zrozumiałe dla osób nieprzygotowanych do zawodu bibliotekarskiego, bez średniego wykształcenia. Trzeba było służyć im rzeczywistą pomocą w samokształceniu jak również w prowadzeniu tego samokształcenia przez instruktorów różnych szczebli, szczególnie ze względu na brak p o d r ę c z n i k a fachowego na tym poziomie.

Trudno było wówczas znaleźć ludzi, którzy by nadsyłać odpowiednio opracowane materiały, brak było doświadczeń co i w jaki sposób pisać. To też w pierwszym roku istnienia „Poradnika” prawie cały materiał redakcja musiała zamawiać u autorów, których z trudem się wyszukiwało. Zamówienia były zwykle dokładnie omawiane, a treść i forma ustalane w toku dyskusji.

Zapowiedź w Nr 1 „Poradnika” z października 1949 r. w artykule pt. „Nasze zadania” wyraźnie zdefiniowała cele i zadania pisma, starając się o nawiązanie kontaktu z terenem. Wzywano bibliotekarzy szkolnych, związkowych, stowarzyszeń społecznych i młodzieżowych, bibliotek gminnych i małomiejskich oraz kierowników punktów bibliotecznych do współpracy, do nadsyłania uwag i dzielenia się krytycznymi spostrzeżeniami o podawanym materiale.

Komitet redakcyjny, zdając sobie sprawę jak niezbędną jest współpraca z władzami społecznymi i państwowymi zaprosił do współpracy stałej następujące instytucje:

Centralną Radę Związków Zawodowych,  
Centr. Ośrodek Kształcenia Dorosłych TURiL,  
Związek Młodzieży Polskiej,  
Związek Samopomocy Chłopskiej,  
Ligę Kobiet,  
Związek Harcerstwa Polskiego,  
Służbę Polsce (dziś już nieistniejącą).

„Poradnik” we wstępnym okresie swego istnienia zapowiedział i wykonał zapowiedziane zajęcia się następującymi zagadnieniami:

- 1) dobór książek w bibliotece, wykorzystanie ich w pracy biblioteki i związanie z zagadnieniami życia współczesnego. Omawiano książki rolnicze, rolnictwo na nowych drogach, zadania rolnictwa na odcinku produkcji zwierzęcej i mechanizacji rolnictwa, powstanie życia na ziemi, dzień kobiet, bohaterstwo getta w literaturze, książki dla dzieci i młodzieży itp., podawano życiorysy autorów jak: Zeromski, Konopnicka, Balzac; sporo miejsca zajmowała literatura propagandowa.
- 2) kierowanie czytelnictwem i pomoc czytelnikowi w doborze książek. (W interesujący sposób Janina Skarżyńska omawiała niektóre zagadnienia związane z wykorzystaniem gazet w bibliotece, z zasadami doboru książki dla czytelników. Były to 4 artykuły w formie rozmowy dwu bibliotekarek ze sobą).
- 3) opracowanie księgozbioru i przygotowanie książek do wypożyczenia. (Były artykuły o porządkowaniu biblioteki, katalogowaniu, klasyfikacji ze schematem klasyfikacji dla małych bibliotek, ustawianiu na półkach, meblach bibliotecznych z kilkoma wzorami, inwentaryzacji książek, sygnowaniu ich, usuwaniu książek z biblioteki oraz wiele innych artykułów o tych zagadnieniach).
- 4) udostępnienie księgozbioru i warunki korzystania z biblioteki (artykuły o udostępnianiu w drodze wypożyczenia lub na miejscu w bibliotece).
- 5) statystyka i sprawozdawczość biblioteczna, planowanie pracy w bibliotekach (artykuł o planowaniu pracy w bibliotece szkolnej, o prowadzeniu statystyki i sporządzaniu sprawozdań).

Wśród tych zagadnień chyba dominującymi był dobór książek i formy pracy z czytelnikiem jak: wystawki, zebrania czytelników, plansze czytelnicze, składanka, gazeta ścienna. Korzystne dla pracy bibliotekarzy było zamieszczanie dat i wydarzeń, aby biblioteki mogły się przygotować do obchodów lub propagandy książek o tej tematyce.

Nie należy do zadań tej krótkiej notatki ocena pierwszego okresu istnienia „Poradnika”, ocena jest trudna choćby ze względu na inne obecnie ujęcia zadań wychowawczych bibliotekarza, na inne bardziej długofalowe a mniej doraźne propagowanie książek wartościowych, inne spojrzenie na wartość książek oraz ich poczytność a przede wszystkim inny materiał książkowy, który wystąpił na rynek wydawniczy w rezultacie przemian, które przyniósł nam Październik.

10 Rocznicą powstania pisma niech będzie hasłem do wzmocnienia wysiłków nad jego stałym dalszym wzbogacaniem oraz podnoszeniem poziomu dostarczanych przez niego materiałów.

## PO DZIESIĘCIU LATACH

Dochodzę do wniosku, że jubileusze mają jakiś swój głęboki sens i mogą dać w wyniku pozytywne wartości. Oczywiście: dobrze pojęte jubileusze. Pozwalają one człowiekowi, instytucji, placówce dokonać obrachunku z przeszłością, podsumować dotychczasowe wyniki pracy, ocenić jej wartość i przydatność dla innych.

Rozważania te nasuwają mi się na widok okazałej sterty numerów „Poradnika Bibliotekarza”, leżącej przede mną na biurku. Dziewięć pełnych roczników — dziesięć dobiegający końca. 121 numerów. Mimo woli ogarnia człowieka wzruszenie. Toż to jakiś konkretny wkład do ogólnego dorobku, jakiś odcinek życia osobistego, a jednocześnie obraz zmagania, wysiłków, popełnianych błędów jak i osiągnięć oraz momentów szczerzej radości.

Jakie różne są te numery, roczniki. Tak różne, jak różna była droga, po której kroczyliśmy do ostatniego numeru. Niech mi wolno będzie na tym miejscu podziękować Koleżankom i Kolegom, którzy bezinteresownie podjęli trud towarzyszenia redakcji na tej drodze, często wyboistej i bynajmniej nie usianej różami. Doskonale dziś zdaję sobie sprawę, że może nieraz już utknęłabym na tej drodze gdyby nie ich pomoc, zapał, a nawet serdeczna perswazja.

Nie mieliśmy w naszej pracy żadnych wzorów, żadnych przykładów, na których moglibyśmy się oprzeć. Wszystko trzeba było zdobywać własnym przemyśleniem i dzięki własnej inicjatywie. Stąd okazała liczba błędów, ale chyba nie będzie zarozumiałością stwierdzenie, że ostateczne saldo po dziesięciu latach pracy jest jednak dodatnie.

Zawdzięczamy je nie fachowemu przygotowaniu do redagowania pisma, ale żarliwemu pragnieniu, aby je uczynić jak najbardziej przydatnym dla bibliotekarzy, aby stało się ono dla nich istotną pomocą w realizowaniu trudnych zadań stawianych im przez Rząd, Partię i całe społeczeństwo.

Wypowiedzi bibliotekarzy świadczą, że chociaż nie zawsze w pełni umieliśmy zaspokoić ich potrzeby, to jednak postępowaliśmy naprzód w tej dziedzinie, nasze wzajemne zrozumienie było coraz głębsze i dawało coraz lepsze wyniki.

Przerzucam jeden numer za drugim. Jak skromne są jego pierwsze roczniki! Szare, nie pociągające od strony graficznej, niezadowolające od strony treści. To był trudny, bardzo trudny okres. Wraz z bibliotekarzami szukaliśmy trochę po omacku słusznych rozwiązań w dziedzinie pracy bibliotecznej, właściwych jej treści. Chcieliśmy — tak jak wszyscy, którym sprawy biblioteczne leżały na sercu — znaleźć właściwe miejsce dla biblioteki w ogólnej działalności kulturalno-oświatowej. Walczyliśmy wraz z nimi o rangę biblioteki w środowisku, o jej rolę i znaczenie w życiu społecznym. Możliwe to było dzięki stałemu podnoszeniu poziomu pracy bibliotekarza i systematycznemu jej usprawnianiu, tak, aby w wyniku jego działalności placówka stała się instytucją niezbędną w środowisku. I popełnialiśmy błędy. Często nasze wskazówki nie prowadziły do celu. Podstawowym błędem owego okresu było zbyt małe liczenie się z potrzebami i zainteresowaniami odbiorców książki, a zwłaszcza odbiorców na wsi — byliśmy zbyt niecierpliwi w naszym pragnieniu związania ludzi z książką, ludzi dla których często książka dotychczas była daleka i powiedzmy szczerze dosyć obojętna.

Gdy spoglądam na roczniki 1949—1954 i konfrontuję je z ówczesną rzeczywistością w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa, to widzę, że nasze materiały były zbyt trudne do zrealizowania w aktualnej sytuacji wielu bibliotek. Wydawałoby się, że w tych warunkach niewielką pomocą dla bibliotekarzy były nasze skromne 16-stronicowe zeszyty. A jednak wzrastająca liczba prenumeratorów, napływ materiałów do redakcji wskazywały, że przydatność pisma była większa niż nam się zdawało. Zmusiło to nas w roku 1955 do zwiększenia objętości pisma do 24 stron i do przejścia na większy format.

W tym czasie redakcja zaczyna przywiązywać większą wagę do szaty graficznej pisma, jego estetycznego wyglądu, zapewnienia mu trwałości. Zjawia się w „Poradniku” okładka barwna, kolorowa (rok 1956). Troska o estetyczny wygląd „Poradnika”,

o możliwie dobre rozwiązanie graficzne jego szaty zewnętrznej i materiału ilustracyjnego w tekście przejawia się już odtąd we wszystkich następujących rocznikach.

Ale nie tylko dbałość o możliwie dobre graficzne rozwiązanie w „Poradniku” stanie się przedmiotem starań redakcji. Czasopismo systematycznie zaopatrywane jest w spisy rzeczy tak w poszczególnych numerach jak i w rocznikach — redakcja dąży do utrzymania pewnych stałych działów jak: „Z terenu”, „Wśród książek”. W roku 1957 zostaje wprowadzony dział „Pisarze i książki w anegdocie” pod redakcją literata i filologa — Teofila Sygi.

Pismo zamierzone początkowo wyłącznie dla bibliotekarzy niżej zorganizowanych bibliotek, a więc kierowników bibliotek gromadzkich i małych miejskich, w miarę potrzeb zaczyna rozszerzać swoją tematykę, obejmuje nią początkowo zagadnienia czytelnictwa dzieci i młodzieży, a w ten sposób służy pomocą kierownikom bibliotek dla dzieci i bibliotekarzom szkolnym. W roku 1952 redakcja nawiązuje ścisły kontakt z Ośrodkiem Metodycznym Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy (do kolegium redakcyjnego wchodzi stały przedstawiciel Ośrodka). Zacieśnia się współpraca z Samodzielnym Wydziałem Bibliotek Szkolnych Ministerstwa Oświaty. Swego przedstawiciela posiadają również biblioteki związkowe. Z chwilą powstania Instytutu Książki i Czytelnictwa redakcja wiąże się z nim poprzez delegowanego przez Instytut przedstawiciela. Od początku reprezentowane jest w kolegium redakcyjnym Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Trzeba na tym miejscu podkreślić, że najliczniejsze i najlepsze w naszej ocenie materiały metodyczne w „Poradniku” są z zakresu pracy z dziećmi.

Z roku na rok zacieśnia się więź czasopisma z bibliotekarzami, którzy może mniej biorą udziału w naszej pracy jako autorzy, ale z pełnym zaufaniem zwracają się do redakcji z rozlicznymi pytaniami, dotyczącymi pracy i działalności poszczególnych bibliotek. Szczególnie wielka aktywność w tym zakresie cechuje bibliotekarzy szkolnych.

Rozwijający się coraz bardziej dział literacki (rozmowy i wywiady z pisarzami, recenzje książek), zestawienia tematyczne książek są wynikiem wyraźnie zgłaszanych zapotrzebowań bibliotekarzy.

Najtrudniej jest nam nawiązać kontakt z bibliotekarzami związkowymi, choć wiadomo, że potrzeby tej grupy bibliotekarzy są poważne. Może włożyliśmy w rozwiązanie tego zagadnienia zbyt mało wysiłku.

Stwierdzamy stanowczo, że zbyt mało jest w naszym piśmie konkretnych materiałów metodycznych. Mamy poważne trudności w zdobyciu autorów do opracowywania materiałów z tego zakresu. Jest nam w tym względzie bardzo potrzebna pomoc i współpraca bibliotek wojewódzkich i powiatowych.

Mimo tych trudności staraliśmy się zawsze zachować właściwy profil czasopisma, dbaliśmy o utrzymanie jego charakteru instruktażowo-metodycznego. Niewiele w nim artykułów dyskusyjnych — występowaliśmy z nimi tylko w przypadkach, kiedy pomagały one naszym czytelnikom i nam zdobyć jasny pogląd na sprawy trudne i zasadnicze w pracy bibliotek tak, aby nasza pomoc w tym zakresie mogła stać się jak najużyteczniejsza.

Poważnym mankamentem przez długi okres czasu było nieregularne ukazywanie się pisma. Wiele włożyliśmy wysiłku, aby poprawić sytuację w tym zakresie. Odgrywały tutaj rolę czynniki niezależne od nas, jak przede wszystkim sprawa terminowości wykonywania pracy przez drukarnie. Wydaje się, że w tej chwili wyszliśmy z impasu w tym względzie i wszystko wskazuje na to, że „Poradnik” stanie się pismem ukazującym się regularnie, w określonych terminach.

Nie sposób w jednym artykule wymienić wszystkie problemy dotyczące pisma, nie sposób przeprowadzić wnikliwą jego analizę. Chciałam przy okazji obrachunku za okres dziesięciolecia zasygnalizować jedynie najważniejsze z nich.

Sędzę, że sytuacja zarysowująca się obecnie pozwala przypuszczać, że coraz łatwiej będzie redakcji zacieśniać więź z czytelnikami pisma, poszerzać krąg autorów, pokonywać piętrzące się jeszcze ciągle trudności.

Kończąc ten artykuł pragnę podziękować tym wszystkim, którzy pomogli nam w osiągnięciach dotychczasowych, oraz zapewnić kolegów, że nie ustaniemy w pracy i nie będziemy oszczędzać wysiłku, dążąc stale, aby nasze pismo przynosiło coraz to lepszą pomoc w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy.

## Z „PORADNIKIEM BIBLIOTEKARZA” W RĘKĘ

Dziesięć lat temu, w 1949 roku, ukazał się pierwszy numer „Poradnika Bibliotekarza”, zeszyt nieduży, niepozorny, lecz pełen szczerzej troski o to, by nieść konkretną pomoc rzeszom bibliotekarzy, pracujących z książką w najdalszych zakątkach Polski.

Z biegiem lat pismo rosło. I dziś nie posiada jeszcze zapewne formy, w jakiej pragnęlibyśmy je widzieć, ale — zdaniem bibliotekarzy — jest pismem „coraz lepszym, coraz ciekawszym”. Wydawany z myślą o bibliotekarzach pracujących w bibliotekach różnych typów, nie pomija „Poradnik” również spraw czytelnictwa i bibliotekarstwa dziecięcego, a od 1952 roku w skład kolegium redakcyjnego wchodzi stale przedstawiciel Ośrodka Metodyczno-Instrukcyjnego Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Prócz artykułów, które w jednakiej mierze zainteresują wszystkich bibliotekarzy, „Poradnik” publikuje artykuły poświęcone specjalnie sprawom bibliotek dziecięcych. Są to artykuły metodyczne, omawiające formy i metody pracy z czytelnikiem, podające pomysły i praktyczne wskazówki do przeprowadzenia tych prac (jak np. artykuły o konkursach, plakatach, albumach, wystawkach, katalożkach, imprezach, grach i zabawach literackich, czy lekcjach bibliotecznych), artykuły metodyczne służące bibliotekarzowi pomocą w zorganizowaniu warsztatu pracy (jak np. artykuły o kartotekach zagadnieniowych czy „porządkach” letnich w bibliotece), artykuły służące pogłębieniu wiedzy bibliotekarzy (w zakresie poznania sylwetek pisarzy i znajomości księgozbioru), czy artykuły podające zestawienia tematyczne książek. Wszystkie te materiały witane są przez bibliotekarzy dziecięcych z zadowoleniem i oceniane wysoko.

Kol. Łabanowska, przodująca bibliotekarka biblioteki dla dzieci z Warszawy, nazywa „Poradnik” „doskonałym pismem, prawdziwą kopalnią wiadomości”. Mówi że, czytając go stale, szczególnie interesuje się artykułami na temat propagandy książki, recenzjami i przeglądami nowych książek, omówieniami twórczości poszczególnych pisarzy. Wysoko ocenia syntetyczne przeglądy literatur obcych dla dorosłych i proponuje zamieszczanie w „Poradniku” podobnych, retrospektywnie ujętych, przeglądów literatury dziecięcej, poczynając od rysu historycznego dziecięcej literatury polskiej.

Kol. Lipska mówi: „„Z „Poradnika” chętnie korzystam. Dużo dają mi wypowiedzi o książkach dziecięcych. Artykuły Ośrodka Metodyczno-Instrukcyjnego ułatwiają mi organizowanie pracy. Życiorysy pisarzy też są nam potrzebne. Uważam że „Poradnik” jest świetnie redagowanym, ciekawym i potrzebnym pismem”.

Kol. Jaroszowa podkreśla pomoc „Poradnika” w licznych trudnościach codziennej pracy. Mówi: „Znajduję w nim wiele cennych wskazówek jak te trudności zwalczyć, jak swą pracę udoskonalić, podnieść na wyższy poziom”.

Kol. Białkowska twierdzi: „Czytam „Poradnik Bibliotekarza” zawsze z wielkim zainteresowaniem. Uważam że jest to pismo bardzo przydatne w naszej pracy. Zawiera szereg ciekawych wiadomości z praktyki bibliotekarskiej w placówkach różnych typów, podaje dobrze opracowane przykłady i wskazówki metodyczne, co znakomicie ułatwia nam pracę z czytelnikami”.

Kol. Dymek podkreśla, między innymi, wartość wymiany doświadczeń na łamach „Poradnika”. Mówi: „Wiadomości o tym jakie trudności i osiągnięcia zdarzają się w innych bibliotekach stanowią praktyczną pomoc w mojej pracy. Dają cały szereg cennych pomysłów i rozwiązań, z których już nieraz korzystałam. Wymiany doświadczeń przydałoby się w „Poradniku” jeszcze więcej. Cennym materiałem dla mnie są też wiadomości o pisarzach i książkach”.

Wypowiedzi tego rodzaju można zamieścić jeszcze sporo. Autoreklama nie jest jednak celem redakcji „Poradnika”. Dziękujemy kolegom za miłe słowa uznania i cieszymy się że nasze wspólne pismo daje realne korzyści. Pragniemy jednak by było ono coraz ciekawsze, coraz bardziej niezbędne dla wszystkich bibliotekarzy. I dlatego prosimy o pomoc, prosimy o listy zawierające uwagi krytyczne, propozycje i życzenia. Piszcie co jeszcze chcielibyście znaleźć w „Poradniku”, co wam się w nim nie podoba, co jest za trudne, czy zbędne, wysuwajcie konkretne tematy, godne, w naszym zdaniem, artykułów.

Z dziedziny czytelnictwa i bibliotekarstwa dziecięcego, w najbliższych numerach „Poradnika”, projektuje się zamieszczenie artykułów na następujące tematy: planowanie pracy pedagogicznej w bibliotece (z przykładowym planem kwartalnym), codzienne obowiązki bibliotekarki dziecięcej, głośne czytania w bibliotece dziecięcej (kiedy, jak i co), konkursy pięknego głośnego czytania, polskie książki historyczne dla dzieci, pogadanka i lekcja biblioteczna o encyklopediach i słownikach, różne formy propagandy jednej książki. Projektuje się również zamieszczanie zestawień tematycznych książek dziecięcych, takich jak np. „książki o Indianach”, „sensacja w książkach dziecięcych”, czy „książki o szkole”, „książki o wakacjach”. Bibliotekarze z terenu twierdzą często, że spisy takie są przydatne, aby jednak istotnie tak było trzeba sprezykować do jakich celów mają służyć. Czy chodzi o orientację treściową dla bibliotekarzy, czy o wyczerpujący zestaw do katalogu lub wystawki, czy o krótszy ale adnotowany spis, rodzaj bibliografii zalecającej, użyteczny przy poradnictwie? Prosimy o odpowiedź na te pytania, do redakcji „Poradnika”, a zarazem o dezyderaty odnośnie tematów takich spisów. Przeglądy kwartalne „Nowe książki dla dzieci i młodzieży”, zarzucone ostatnio, będą wznowione jeśli czytelnicy „Poradnika” wypowiedzą się, że sobie tego życzą. Jeśli idzie o wymianę doświadczeń z osiągnięć poszczególnych bibliotek, o opisy dróg, jakimi do tego dochodzono, to częstsze zamieszczanie tego rodzaju materiałów jest oczywiście uzależnione od samych bibliotekarzy, którzy umieją bardzo pięknie i pomysłowo pracować, ale którzy niestety są często zbyt skromni (a może i zbyt leniwi?) by rezultaty swej pracy opisywać! Pamiętajmy jednak, że warto, nawet mimo nawału pracy i wiecznego braku czasu, podzielić się swym doświadczeniem z innymi kolegami, często pracującymi bez oparcia o kolektyw, borykającymi się z trudnościami. Czekamy na wasze listy!

Wspólnie redagując nasze pismo sprawimy że stanie się ono niezbędną i cenną pomocą bibliotekarza.

Wiele jeszcze jubileuszów będących  
świadectwem pełnionej rzetelnie przez

„PORADNIK BIBLIOTEKARZA”

służby społecznej

życzy

Redakcja „Bibliotekarza”





## Życzenia od Bibliotekarzy

Dziesięciolecie „Poradnika Bibliotekarza” jest dla nas, ludzi z Polski „terenowej”, świętem kogoś bardzo drogiego.

Niewielu przyjaciół na codzień mamy w swej pracy. „Poradnik Bibliotekarza” jest przyjacielem niezawodnym, który nie tylko radzi, pomaga, lecz również potwierdzeniem, że należymy do wielkiej rodziny służącej książce, a przez nią i Ojczyźnie.

Najtrudniejszymi placówkami są placówki jednoosobowe. Trzeba dużo silnej woli, aby utrzymać żywotność i zapał. „Poradnik” przychodzi do nas nieraz w momentach trudnych. Z jak wielką radością jest witany i czytany na gorąco — to wiemy my, ludzie z terenu, na od-cinku trudnym, gdzie praca nasza jest ciągle pracą pionierską.

Za dużą pomoc w naszej codziennej robocie, za uczciwy stosunek do problemów terenu, za serce dla nas, należą się Wam wyrazy głębokiego uznania i szacunku oraz jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.



**Antonina Morawska**

Kierowniczka Gromadzkiej  
Biblioteki Publicznej  
w Mokrem k/Grudziądza

Oto leżą przede mną drobne zeszyty „Poradnika Bibliotekarza” sprzed dziesięciu lat. Wartość ich najlepiej ocenić mogą bibliotekarze, którzy rozpoczęli swą pracę przed rokiem 1950-tym. Były to bowiem czasy trudnej pracy bibliotecznej. Podręczników niewiele, przeszkolenie powierzchowne, wymagania wielkie ponad miarę. Wówczas to te drobne zeszyciki „Poradnika” niosły nam, bibliotekarzom gromadzkim, pomoc, dając wskazówki i sposoby rozwiązywania codziennych trudności w pracy bibliotecznej, która, jakże często, musiała służyć propagandzie hasel niepopularnych i niemożliwych do zrealizowania na terenie wsi.

Stopniowo „Poradnik” wyzbywa się balastu, odrzuca m. in. również zbędny dział: „Kalendarz Rolniczy” i oddaje się niepodzielnie sprawom biblioteki i czytelnictwa, zespalając się coraz bardziej w swej pracy z czytelnikami-bibliotekarzami. Ci ostatni, korzystając z możliwości wypowiedziania się, zabierają coraz częściej głos na łamach „Poradnika” i nie tylko zdają sprawę ze swych osiągnięć w terenie, lecz czynią uwagi i wysuwają swe dezyderaty.

Cenny jest „Poradnik” przez swe proste, rzeczowe i praktyczne podejście do spraw nam bliskich. Cenne są w nim artykuły metodyczno-instrukcyjne, pisane z głęboką wiedzą, a jednak jasno i prosto. Cenne są, dla młodzieży licealnej zwłaszcza, życiorysy pisarzy, których nie można znaleźć w żadnym podręczniku. Cenny jest również przegląd nowości wydawniczych i wreszcie cenne są dodatki do „Poradnika”, z których korzystałam niejednokrotnie, czy to prowadząc lekcję biblioteczną, czy też projektując plakaty, lub konkursy czytelnicze.

Przez te wszystkie plusy stałaś się „Poradniku”, nie tylko cenny, ale bliski i niezbędny w pracy, toteż szczerze i serdecznie życzę Ci w dziesięciolecie, abys się nadal pomyślnie rozwijała i działalnością swą ogarniała coraz większe rzesze czytelników-bibliotekarzy.

**Irena Ziemska**

Kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki Publicznej  
w Guzowie



Muszę przyznać, że bardzo dużo korzystam z „Poradnika Bibliotekarza”, gdyż przesłama tylko 3-dniowe przeszkolenie bibliotekarskie w PIMBP i pracuję w bibliotece od 1 maja 1958 roku. Wszystkie wiadomości niezbędne dla bibliotekarza czerpię właśnie z „Poradnika”. Np.: ostatnio zorganizowałam Koło Przyjaciół Biblioteki, co bardzo ułatwi mi pracę w bibliotece. Jednocześnie proszę o więcej porad zbliżonych do czytelników na wsi.

**Irena Węgrzyn**

Kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki Publicznej  
w Nowosielcach

*Komitetowi Redakcyjnemu*

*z okazji 10-lecia „Poradnika Bibliotekarza” składamy serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i sukcesów*

**Kierownictwo i pracownicy**  
Biblioteki Miejskiej w Czeladzi

Jestem stałym czytelnikiem „Poradnika Bibliotekarza”. Pismo to służy mi radą, udziela cennych wskazówek w mojej pracy bibliotekarskiej od pierwszej chwili jego powstania. Dlatego też z okazji 10-lecia „Poradnika” przesyłam Szanownej Redakcji oraz całemu Zespołowi życzenia w dalszej żmudnej na tej niwie — a owocnej pracy.

**Tomasz Trelewicz**

Gromadzka Biblioteka Publiczna  
w Zarszynie pow. Sanok

Jan Kulpa  
Kraków

## DROGI BIBLIOTEKARZA I NAUCZYCIELA

### I

Bibliotekarz i nauczyciel języka polskiego posługują się tym samym narzędziem kształcenia: k s i ą ż k ą. Ale książka nie jest jedynym źródłem nauczania języka polskiego dla nauczyciela, zaś bibliotekarz nie zajmuje się tylko czytelnictwem młodocianych. Droga wytyczana uczniom przez nauczyciela może być nacechowana trudem zdobywania wiedzy. Droga wskazywana przez bibliotekarza może urzekać pięknem nieogarnionych dziwów świata, które odsłania. Ale mimo wszystko, jeżeli tylko po drogach tych wytrwale będą kroczyć uczniowie a zarazem młodociani czytelnicy „z ogniem w żenicach i z radością z podejmowanych wysiłków“ — to i tak rezultaty oddziaływania będą widoczne, będą cenne.

Ale drogi bibliotekarza i nauczyciela mogą się ze sobą rozmiąć. A ponieważ pragniemy współpracy instytucji, które zajmują się książką dążymy do współdziałania bibliotekarzy i nauczycieli.

Pragniemy, aby się zarysowywała współpraca między tymi dwoma — zakładamy to — miłośnikami książek. Chodzi nam przy tym nie o współpracę przypadkową, bo ta w każdym wypadku z natury rzeczy istnieć musi, ale o współpracę świadomą, zamierzoną.

*Bibliotekarz może współpracować z polonistą przede wszystkim w trzech dziedzinach:*

1. dostarczając uczniom książek,
2. pogłębiając znajomość twórczości pisarzy i poetów,
3. pomagając w realizacji działu „Wiadomości o książce“.

Dostarczanie uczniom książek zależy przede wszystkim od posiadanego księgozbioru, który należy świadomie rozwijać w oparciu o program szkolny. Warto to zrobić choćby z tego względu, że lista książek zawarta w programie ma wiele cennych pozycji, o dużych wartościach kształcących, ich więc wypożyczanie nawet niezależnie od współpracy ze szkołą można uznać „za dobrą robotę“.

Ale samo wypożyczanie książek, choćby na „zamówienie“ programu, nie wystarczy dzisiejszemu bibliotekarzowi i nie może wystarczać. Bibliotekarz sięga dalej, pogłębia znajomość pisarzy i poetów, między innymi przez zapoznawanie młodocianych czytelników z sylwetkami wybranych autorów. Oczywiście w różnych okresach roku szkolnego czy w różnych latach bibliotekarz zajmuje się coraz to innymi pisarzami. Jednak w tym roku byłoby dobrze skupić się na ukazaniu uczniom sylwetki Juliusza Słowackiego (z okazji poświęconego mu roku), jednego pisarza czy poety regionalnego i jednego współczesnego. Z wiarą w powodzenie i korzyści dla młodzieży moglibyśmy np. w województwie Krakowskim, a zwłaszcza na jego południu zapoznać uczniów z twórczością Władysława Orkana; powinniśmy wówczas sięgnąć do jego utworów, których małą wystawkę należałoby urządzić, do opracowań o nim, a może nawet do łatwych wyjątków z pracy prof. Pigonia, do utworów o nim lub o jego bliskich np. do „Matki“ Sewera-Maciejowskiego, do portretu Orkana i dostępnych fotografii z Gorców, a gdy na to warunki pozwalają nawet do

odwiedzenia jego stron rodzinnych: Koninek, Poręby Wielkiej, Niedźwiedzia, Turbacza, nie zapominając także o zobaczeniu pomnika poety stojącego na rynku w Nowym Targu.

W *Ziemi Proszowskiej i Miechowskiej* (a także Tarnobrzesckiej — ze względu na Sobów, miejsce urodzenia) należałoby przybliżyć dzieciom piękną postać *Ferynanda Kurasia*, ogłuchłego w dzieciństwie chłopca-samouka — poety, który wyśpiewał sporo pieśni i wydał książkę prozą pt. „Przez ciernie żywota“, do której wstęp napisał Stefan Żeromski; twierdzi w nim znakomity pisarz, że w znanej mu literaturze świata nie ma tak wspaniałej pochwały słuchu jak ta, na którą zdobył się ten chłopczamieszkały i gospodarujący przez długie lata w Karwinie, niedaleko Proszowic, koło Wierzbna, Szarbi, Rudna.

Śród pisarzy żyjących trzeba by koniecznie ukazać młodzieży *Ziemi Krakowskiej sylwetkę Jana Wiktora*, miłośnika Pienin, głębokiego znawcę życia ludu, mądrego i niezłomnego wroga krzywdy, ucisku, ciemnoty. Byłoby niedobrze, gdyby tego wielkiego pisarza nie znali jego młodsi sąsiedzi. Gdyby w którejś bibliotece woj. krakowskiego brakło odpowiednich materiałów do zapoznania z postacią Jana Wiktora można by, gdyby to było łatwiejsze, zapoznać dzieci i młodzież z postacią *Karola Bunscha*, mieszkanka Krakowa, autora wielu poczytnych książek.

Obec ogólniej współpracy bibliotekarza z nauczycielem języka polskiego nad rozwijaniem czytelnictwa uczniów jeden dział programu wymaga szczególnej pomocy. Dział ten stanowią „*Wiadomości o książce*“. Jego realizacja wymaga przeprowadzenia w kl. IV wycieczki do biblioteki powszechnej. Trzeba tę wycieczkę przyjąć w taki sposób, aby uczniowie dowiedzieli się jak najwięcej o wyposażeniu biblioteki i o jej funkcjonowaniu, aby przezwyciężyli pierwsze opory, jakie rodzą się przy zetknięciu z „nieznanym“ i aby zapragnęli zachować i utrwalić zadzierzgniętą więź. Ale też przy realizacji innych punktów programu „*Wiadomości o książce*“ pomoc może się okazać bardzo pomocną. „*Wiadomości o książce*“ bowiem wymagają typowych lekcji bibliotecznych, które najlepiej przeprowadzić w bibliotece, a przynajmniej przy użyciu bibliotecznych eksponatów. Bibliotekarz przecież nie może zapomnieć, że dobra realizacja działu „*Wiadomości o książce*“ stanowi przysposobienie biblioteczne niezbędne dla młodzieży, która ma do biblioteki przyjść i z niej korzystać długie lata, a chcielibyśmy, aby przez całe życie.

Pomoc, jaką bibliotekarz okaże nauczycielowi języka polskiego, opłaci się sownie: wpłynie na powiększenie grona tych absolwentów szkół objętych współpracą nauczyciela i bibliotekarza, którzy po opuszczeniu szkoły przejdą pod wpływ biblioteki powszechnej.

## II

Biblioteka powszechna i szkoła to instytucje bardzo sobie bliskie. „*Bliiskość*“ ta może być jednak rozumiana w różnorodny, a przynajmniej w dwojaki sposób. W pierwszym wypadku uznajemy bibliotekę powszechną za kontynuatorkę szkoły. Szkoła nauczyła dzieci czytać, wyrobiła w nich nawyk czytania i przekazała bibliotece młodocianych czytelników. Sprawa jednak nie przedstawia się tak prosto, a świadczy o tym chociażby ilość czytelników. Przecież, gdyby absolwenci szkół podstawowych i średnich tylko w połowie przyszli do bibliotek, to tego naporu nie wytrzymałyby nawet biblioteki tak szeroko rozbudowane, jak biblioteki Polski Ludowej.

Skoro zaś takiego napływu nie ma, to znaczy, że szkoły nie mogą same przygotować dużej liczby niezawodnych abonentów dla bibliotek powszechnych. I stąd wyrasta drugie rozumienie „bliskości“ biblioteki i szkoły: biblioteka powinna starać się, aby uczniowie w miarę możliwości byli zarazem czytelnikami, powinna ogarniać swoim wpływem uczniów — przyszłych czytelników, a więc *biblioteka powinna współpracować ze szkołą w dziedzinie przygotowania nowych czytelników*.

Aby biblioteka mogła podjąć i rozwinąć pracę nad pedagogicznym oddziaływaniem na młodocianego czytelnika, bibliotekarz winien wykonać kilka prac, których zresztą nie da się wyczerpać w jednorazowym wysiłku, które będą wymagać ciągłych uzupełnień i pogłębień.

Jedną z nich jest *poznanie rozwoju zainteresowań czytelniczych dzieci i młodzieży*. Rozwój ten omawiają różne publikacje z zakresu psychologii rozwojowej i z zakresu czytelnictwa, nawiązują też do niego takie za mało rozpowszechnione, choć co prawda niełatwe prace z lat ostatnich, jak *Stefanii Wortman* „Baśń w literaturze i w życiu dziecka“, *Ireny Słońskiej* „Dzieci i książki“ i *Marii Walentynowicz* „Działalność pedagogiczna bibliotekarza“.

Rozpoznanie zainteresowań czytelniczych pociąga za sobą konieczność ich zaspokajania, czemu służą posiadane książki. Ale książki nawet nagromadzone w dużej ilości mogą być mało użyteczne, jeśli ich nie będziemy znać. Przydatność ich będzie wzrastać tym bardziej i tym szybciej, im lepiej będzie je znał bibliotekarz, im lepiej potrafi je związać z rozwojem dziecięcych czy młodzieńczych zainteresowań czytelniczych, im bardziej świadomie potrafi kierować czytelnictwem młodzieży.

Znajomość własnego księgozbioru jest więc dla bibliotekarza w równym stopniu niezbędna, jak znajomość zainteresowań czytelniczych dzieci i młodzieży.

Szczególną rolę może tutaj odegrać program szkolny, a zwłaszcza program nauczania języka polskiego. Program ten podaje spis lektury p o d s t a w o w e j, wymienia utwory, które uczniowie obowiązani są poznać w czasie nauki w poszczególnych klasach. Zawiera też spis lektury u z u p e ł n i a j ą c e j, lektury do wyboru przez nauczyciela czy ucznia, wskazując ile książek ma każdy uczeń poznać ze spisu tej lektury. Program zajmuje się wreszcie w pewnym stopniu trzecim rodzajem lektury a to lekturą d o w o l n ą uczniów; nie wymienia tutaj — rzecz jasna — żadnych pozycji, ale nakazuje nauczycielowi opiekę nad tą lekturą, pomoc w wyborze, czuwanie nad jej zużytkowaniem.

*Znajomość programu języka polskiego z zakresu czytelnictwa jest więc dla bibliotekarza konieczna*, ale nie obowiązuje w jakiś urzędowy sposób. Wprost przeciwnie, dla bibliotekarza np. bliższa jest lektura dowolna ucznia, lektura, która wpływa na młodocianego czytelnika niejako bez pomocy szkoły, poza szkołą. Wpływ tej lektury może być bardzo duży, gdyż zdarza się, jak stwierdzają to liczni czytelnicy, że właśnie ta lektura rozwijała najpełniej ich zainteresowania, że ona najsilniej wiązała ich z książką, budziła ich pęd do samokształcenia.

Oddziaływanie pedagogiczne bibliotekarza na młodego czytelnika wymaga, podobnie jak u nauczyciela, zamiłowania do „kształtowania dusz ludzkich“, ale wymaga też przygotowania do tej funkcji, na początek co najmniej poznania czytelniczych zainteresowań dziecka i książek, które dziecku temu należy wypożyczyć.

## SPOTKANIA NA CZYTELNICZYM SZLAKU

## 1.

Jest już późny wieczór, gdy światła za oknami wagonów poczynają się zagęszczać, a krzątania na korytarzach oznajmia bliskość Warszawy. Wracam z Białegostoku, ze spotkania czytelniczego. — Któreż to kolei spotkanie? Straciłam rachubę, wiem jednak, że choć daleko mi do tak rekordowej ich ilości, jaką pochlubić się może np. znakomity starszy kolega po piórze, Jerzy Putrament — zebrało się tych wieczorów i popołudni czytelniczych wiele. Spotkanie białostockie było udane — i wspominać je będę z zadowoleniem, podobnie jak z zadowoleniem i uznaniem wspominają podobne imprezy ci moi poprzednicy, którzy wcześniej zetknęli się z jej kierownictwem — energicznym, doskonale znającym teren i dobrze organizującym spotkania autorów z czytelnikami. Spotkania te odbywają się po starannym uzgodnieniu terminu, punktualnie, czytelnicy są na czas powiadomieni o przyjeździe pisarza, a zarazem poinformowani zarówno o rodzaju jego twórczości, jak i o książkach, jakie wyszły spod jego pióra. Co więcej — czytelnicy znajdują książki przybyśza, kiedy więc po ukończeniu pogawędki, lub po odczytaniu fragmentu nowego utworu oczekuje on pytań czy dyskusji — nie napotyka na kłopotliwą, zenującą ciszę, tu i ówdzie zaledwie przerywaną skąpym półsłówkiem. Rozmowy w bibliotece białostockiej toczą się bystro i żwawo, zahaczając pytaniami zarówno o nową pracę przybyłego autora, jak o jego literacką przeszłość oraz zamierzenia i projekty... Z takiego spotkania autor wraca zadowolony — i nie żał mu wysiłku, zmęczenia, długich godzin spędzonych w wagonie

Takie udane spotkania wspominali liczni pisarze, z którymi na ten temat rozmawiałam. Wspominam je również ja sama. Niejedną uwagę dotyczącą spotkań pisarzy z czytelnikami zanotowałam na marginesie własnej pracy dziennikarskiej — lub podczas lektury sprawozdań, dotyczących tejsze strony działalności Związku Literatów Polskich. Gromadzi je Komisja Imprez przy Zarządzie Głównym ZLP. Zebrało się więc sporo spostrzeżeń, refleksji, które warto chyba przemyśleć i podsumować.

## 2.

Ile miast, wsi, okolic okrążyły szlaki spotkań literackich, które pamiętam z własnych — stosunkowo skromnych doświadczeń?. Pamiętam. Wspominam niezapomniane, na szeroką skalę organizowane i z dużym rozmachem prowadzone akcje spotkań z pisarzami, jaką stanowią ich wyjazdy na Ziemię Zachodnie, głównie na Mazury, Warmię i Opolszczyznę, rozpoczęte w planowy sposób jesienią 1952 roku i po dziś dzień kontynuowane. Niejeden sygnał, przekazany naszym władzom przez literatów w początkowym okresie tego wzmożonego ich zainteresowania Ziemiami Zachodnimi — stanowił przyczynek do naprawy dawnych błędów i wypaczeń, jaką przyniósł okres wielkiej odnowy. Wspominam spotkania autorskie w robotniczych ośrodkach Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska, wspominam wędrówki w odległe wsie rzeszowskie — i w zapadłe, choć nieledwie za rogatkami stolicy położone osady województwa warszawskiego. Wspominam spotkania dobre i nieudane, zapowiedziane i przygotowane naleyście — lub łatanie w ostatniej chwili gorączkową, nieudolną improwizacją. Pamiętam wieczory w zasobnych domach kultury, i w prymitywnie urządzonej świetlicach wiejskich, najmiłsze może, choć bynajmniej nie najłatwiejsze spotkania w szkołach — i w domach starców, gdzie przyjazd pisarza wnosi powiew odmiany i przygody...

Podobne wspomnienia, pełniejsze jeszcze, obfitsze i bogatsze mają inni literaci, których wielu uczestniczy w tej działalności, szczególnie przybliżających ich do czytelników — i których wielu z własnym żywym słowem wiersza lub prozy dociera do zakątków odległych, oddalonych od większych miast, leżących na peryferiach ruchu

kulturalnego. Są wśród naszych autorów tacy, którzy w ciągu piętnastolecia przekroczyli cyfrę pół tysiąca spotkań z czytelnikami! Można by ułożyć długą listę nazwisk tych pisarzy; należą do nich między innymi — Władysław Broniewski, Gustaw Morcinek, Jerzy Putrament, Wojciech Żukrowski, Lesław Bartelski, Wilhelm Szewczyk, Seweryna Szmaglewska, Alina i Czesław Centkiewiczowie, Eugeniusz Paukszta... Jeśli zaś zapoznamy się z twórczością tych pisarzy w okresie minionego piętnastolecia, nieraz dostrzeżemy w strofach wierszy, na kartach powieści, prozy, publicystyki literackiej refleksy spotkań z czytelnikami oraz dyskusji i gawęd, dostarczających autorem niejednego impulsu twórczego.

Oczywiście błędnie byłoby twierdzenie, że w tej dziedzinie kontaktów między autorem i czytelnikiem wszystko układa się idealnie i bezbłędnie. Zbyt mało mamy pisarzy, którzy mogliby odwiedzić te wszystkie środowiska, w których są potrzebni — i zbyt mało mamy pisarzy, którzy mogą jeździć w teren, aby odbywać tego rodzaju imprezy. Nie każdemu zresztą pisarzowi odpowiada ta forma kontaktu z czytelnikami, i nie każdego pisarza można do niej zamawiać. Wiek, zdrowie, nawał pilnej pracy, obowiązki społeczne, trudność w nawiązaniu kontaktu z czytelnikami drogą prostej, bezpretensjonalnej gawędy — oto przeszkody, jakie mogą utrudnić niektórym pisarzom odbywanie wieczorów autorskich. Nie każdy człowiek pióra dobrze znosi ów moment znalezienia się sam, na sam z salą pełną ludzi, którzy — znając go dotychczas tylko z lektury lub ze słyszenia, po raz pierwszy dokonują konfrontacji między wyobrażeniem o autorze i nim samym, takim jakim jest on w rzeczywistości. Nie każdy pisarz potrafi znaleźć wspólny ton i temat do rozmowy z czytelnikami różnego wieku i różnego poziomu. Nie każdy utwór, odczytany w całości lub we fragmentach, wywoła oddźwięk w dowolnym środowisku. Są pisarze, którzy doskonale się czują wśród młodzieży, są inni, którzy potrafią świetnie trafić do słuchaczy robotniczych, są tacy, dla których nie ma miłszego audytorium, niż np. żołnierze lub chłopci, są wreszcie inni jeszcze, którym udają się spotkania raczej w środowiskach inteligencjonalnych. Są pisarze, których twórczość szczególnie odpowiada słuchaczom bądź z określonych środowisk, bądź częściej nawet — z regionów, gdzie toczy się akcja książki. Projektując urządzenie wieczoru autorskiego, zapraszając pisarza — organizatorzy te wszystkie względy powinni mieć na uwadze. Nie w każdym miejscu do każdego słuchacza trafia owa najbardziej niejako „klasyczna“, najpopularniejsza forma spotkania pisarza z czytelnikami, jaką jest tradycyjny wieczór autorski, polegający na zapoznaniu słuchaczy z odczytanymi przez przybyłego literata fragmentami jego twórczości. Zdarzają się spotkania, podczas których daleko odpowiedniejsza choć zarazem i trudniejsza jest forma swobodnej gawędy, trafiającej do słuchacza bezpośredniością żywego słowa.

Spotkania z pisarzami rozpoczęło w pierwszych latach po wojnie wydawnictwo „Czytelnik“, później prowadziło je przez dłuższy czas Towarzystwo Wiedzy Pow-szechniej, obecnie urządzone są one — najczęściej w porozumieniu ze Związkiem Literatów Polskich, tj. z jego oddziałami terenowymi — przez różnego rodzaju instytucje, biblioteki wojewódzkie, domy kultury, stowarzyszenia oświatowe itp. Nie-słabnące powodzenie tego rodzaju imprez, zarówno w mieście tak bogatym w różnego rodzaju atrakcje kulturalne, jak stolica, i w miastach wojewódzkich oraz po-wiatowych — potwierdzają, że wbrew słyszanym nieraz pesymistycznym wróżbom, spotkania z pisarzami bynajmniej nie „przeżyły się“ i nie zdeaktualizowały, że nadal pociągają one słuchaczy, o ile tylko włożono należyty troskę w ich przygotowa-nie (wybór sali, uprzednie zainteresowanie czytelników twórczością danego pisarza, zaopatrzenie najbliższej placówki „Domu Książki“ w jego prace, urządzenie imprezy o odpowiedniej porze i podanie do wiadomości jej terminu).

Dyskutując o spotkaniach literackich, słyszałam nieraz zastrzeżenia: „— Z pisarzy nie należy czynić popularyzatorów, nie powinno się obciążać ludzi pióra tą rolą, którą lepiej od nich spełnia prelegent TWP“. Zgadzałam się w zasadzie z tym twier-

dzeniem, warto jednak — jak sądzę — podkreślić, że jeśli pisarz potrafi — zapoznając czytelników z własną twórczością, poinformować ich również o najciekawszych zjawiskach literackich, o aktualnościach ruchu wydawniczego, o tym, „co słychać w kulturze“ — to tym lepiej! Wiadomo skądinąd, jak chłonne są liczne środowiska kulturalne na prowincji, jak ludzie w wielu odległych miastach i miasteczkach spragnieni są wiadomości z głównych nurtów życia kulturalnego. Pisarz nie musi być ich popularyzatorem czy też informatorem o nich — ale jeśli być nim potrafi — a doświadczenie wskazuje, że często potrafi! — tym bardziej wzrasta wtedy społeczny pożytek jego spotkania z czytelnikami. Jest oczywistą prawdą, że główna rola i zadanie pisarza — to twórczość literacka, której żadna działalność społeczna zastąpić ani zrekompensować nie potrafi. Ale prawdą niemniej ważną i oczywistą jest ściślejsza, niż kiedykolwiek indziej w dziejach naszej kultury więź zainteresowania, sympatii i przyjaźni, jaka zadzierzgnęła się między pisarzem a czytelnikiem. Sprzyja temu upowszechnienie książki, rozwój sieci bibliotecznej, wzbogacanie metod i sposobów popularyzacji literatury. Czytelnik częściej, niż kiedyś szuka łączności z pisarzem, autor zaś posiada szerokie i różnorodne możliwości nawiązywania kontaktów z odbiorcą książki.

### 3.

Dobrze się stało, jeśli spotkanie zorganizowano należycie. To znaczy — jeśli odbyło się ono w zapowiedzianym miejscu i o zapowiedzianej porze, jeśli zaproszony pisarz przybył punktualnie i zastał słuchaczy. Jeśli nie zachodzi zjawisko gorączkowych i rozpaczliwych prób wypełniania „na siłę“ sali, czyli zapchania jej przypadkowymi, na gwałt sprowadzonymi, a w gruncie rzeczy obojętnymi słuchaczami. Coraz mniej na szczęście zdarza się spotkań sztywnych, drętowych, wznoszących mur obojętnej między przybyszem, któremu trudno trafić do słuchaczy, a słuchaczami nie znającymi autora, jaki do nich przyjechał. Coraz rzadziej trafiają się również wieczory autorskie, których nadgorliwi i niefortunni organizatorzy „montowali“ zawczasu dyskusję na zasadzie uprzedniego „rozdzielenia głosów“ pomiędzy zebranych, którzy poproszeni o zadawanie pytań, wstawali ochoczo, mówiąc wiele i kwieciste, lecz... absolutnie nie na temat.

Jeśli audytorium zna książki przybyłego pisarza — tym lepiej. Łatwiej i szybciej liczyć on może wtedy na zainteresowanie słuchaczy, na pytania i uwagi, na dyskusję i gawędę.

Nie jest rzeczą przypadku, że szczególnie udane i ciekawe spotkania z pisarzami zdarzają się właśnie w bibliotekach. Ludzie, którzy kochają książkę, którzy z książką pracują i obcuja z nią na codzień — zazwyczaj są najlepszymi pośrednikami między pisarzem a czytelnikiem.

Następstwem spotkań z czytelnikami jest nieraz nawiązująca się ich korespondencja z poznanym osobiście autorem. Listy czytelnicze, zawierające bądź uwagi, spostrzeżenia, czy nawet propozycje tematyczne, bądź wreszcie najprostsze, serdecznym odruchem podyktowane słowa uznania i podzięków za radość przeżyty nad lekturą książek — stanowią dla ludzi pióra dowód oddźwięku, jaki ich praca znajduje w społeczeństwie.

Trudno chyba o piękniejszy przykład serdecznego związku, łączącego twórcę z czytelnikami, a zarazem o przykład czynnego współuczestnictwa pisarzy w budowaniu tego co nowe, w trosce o młode, rosnące pokolenie — aniżeli opieka, jaką sprawował Julian Tuwim nad szkołą wiejską w Inowłodzu. Pięknym i wymownym dokumentem tej przyjaźni są listy, kierowane przez poetę do nauczycielstwa i do dzieci szkolnych. Innym przykładem żarliwego, pełnego pasji i zapału zaangażowania w trudne sprawy współczesności, była praca zmarłej przed dwoma laty Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej. Pisarka wędrując przez wsie rzeszowskie tropem śladów tradycji i legendy kościuszkowskiej, ze współczesnych spraw wiejskich czer-



pała materiały do nowych utworów, których nie dane jej już było ukończyć, pracę nad nimi przerwała jej bowiem śmierć. Innym terenem jej działalności zarówno społecznej jak literackiej był jeden z warszawskich żeńskich hoteli robotniczych, którym pisarka opiekowała się przez kilka lat. Prowadząc w nim pracę kulturalną, interweniując u władz w wielu trudnych, spornych sprawach, wiążących się z życiem i pracą dziewcząt, przybyłych ze wsi, zatrudnionych w fabrykach warszawskich — gromadziła zarazem liczne doświadczenia, które miały być spożytkowane w książce o charakterze notatnika literackiego. Oto dwa przykłady długotrwałej łączności pisarza z czytelnikami; przykłady te mają szczególnie dobitną wymowę, podobnych jednak dowodów literacko-czytelniczej przyjaźni można by podać więcej.

Nadchodzą długie jesienne wieczory, wnet stanie za progiem zima. Ta pora — obok wiosennych Dni Oświaty, Książki i Prasy stanowi drugi w roku okres szczególnie sprzyjający zawieraniu ściślejszej przyjaźni z książką, a co za tym idzie — znajomości autorów z czytelnikami. Oby jak najczęściej w bibliotekach, domach kultury, świetlicach, w szkołach i w zakładach przemysłowych rozbrzmiewało żywe słowo pisarza — i oby trafiało ono na jak najserdeczniejszy oddźwięk u czytelników.

**Wiesława Baszyńska**

Lublin

## POSZUKIWANIE I WYKORZYSTANIE ŹRÓDEŁ INFORMACJI O KSIĄŻCE

### Cz. 1

W pracy bibliotekarza są dwie zasadnicze grupy zagadnień, w których korzystanie z materiałów informujących o książce jest szczególnie ważne. Pierwsza, to gromadzenie księgozbioru, druga — praca z czytelnikiem. Jedna z drugą wiąże się nierozłącznie i są wzajemnie od siebie zależne. Obie zaś, tak praca z czytelnikiem, jak uzupełnianie księgozbioru wymagają od pracowników bibliotek znajomości książek posiadanych i nabywanych. Bibliotekarz musi znać zwłaszcza nowe, bieżąco ukazujące się piśmiennictwo. Podstawą pracy każdej biblioteki staje się przecież jego inicjatywa w zakupie, a następnie w popularyzowaniu wartościowej literatury, w rozprowadzeniu w swoim środowisku czytelniczym tych pozycji, które uzna za potrzebne i pożądane. Drogi poznania literatury są jednak różne. Tempo naszego życia sprawia, że przeczytanie, choćby pobieżne wszystkiego, co dla biblioteki nabywamy jest rzeczą bardzo trudną. I tu właśnie, w poznawaniu piśmiennictwa przychodzą bibliotekarzowi z pomocą materiały informacyjne. Konieczność korzystania ze wszystkich dostępnych nam źródeł informacji o książce staje się więc zupełnie zrozumiała. Z kolei należy zastanowić się z jakich to źródeł informacji o książce może korzystać bibliotekarz gromadzki. Ze względu na sposób przekazywania wiadomości nasuwa się tu podział na informację bezpośrednią — żywe słowo i na informację przychodzącą do nas za pomocą wydawnictw już to bibliograficznych, już księgarskich, czy też prasowych.

Rozmowy z czytelnikami, omawianie z nimi zagadnień związanych z lekturą są najprostszym sposobem zorientowania się w ocenie przeczytanych książek a także w potrzebach i gustach odbiorców. Dają one bibliotekarzowi wielostronne korzyści. Przede wszystkim zbliżają go do kręgu czytelników, ułatwiają kierowanie ich zainteresowań na właściwe, zgodne z pedagogicznymi założeniami naszej pracy, a nadto, dzięki indywidualnej, często nowej interpretacji treści przeczytanej książki wzbogacają spojrzenie bibliotekarza na utwór czy pisarza. Bardzo istotnym

jest również fakt, że właśnie z tego rodzaju rozmów czerpać może bibliotekarz gromadzki materiał do sporządzania dezyderatek, które następnie biblioteka powiatowa rozpatruje i uwzględnia przy zakupie nowych książek. Szczególnie przydatne mogą być w tym wypadku rozmowy bibliotekarza ze specjalnymi grupami czytelników. Myślę tu o nauczycielach, wzgl. pracownikach miejscowych ośrodków przemysłowych lub rolnych, wg potrzeb których należałoby kształtować charakter księgozbioru i których uwagi i życzenia winny przede wszystkim znaleźć wyraz w zapotrzebowaniach bibliotek. Innym źródłem żywej informacji o książce mogą być wieczory autorskie, na których pisarze mówią o swej twórczości i zamierzonych planach. Organizowanie tego rodzaju spotkań daje bibliotekarzowi i czytelnikom równie duże korzyści. Dalszym środkiem powiadamiania tak bibliotekarzy jak czytelników o nowościach wydawniczych są doskonale, zdaniem wielu słuchaczy, redagowane audycje radiowe pt. „Książki, które na was czekają”, jak również inne audycje literackie. Jak wynika z wypowiedzi wielu bibliotekarzy i pracowników bibliotek i czytelnicy chętnie ich słuchają i często ciekawsze pozycje omawiane w radio są wkrótce po audycji poszukiwane w bibliotece lub notowane w zeszytach życzeń. Na pełne wykorzystanie w naszej pracy fal eteru nie pozwala w większości bibliotek brak odpowiednich lokalów i aparatów radiowych przez co wiele wartościowych audycji umyka naszej uwadze. Warto by zastanowić się nad sposobami propagowania na terenie biblioteki tych wiele dających lekcji czytania i poznawania literatury. Systematyczne przeglądanie programu radiowego przez bibliotekarza i informowanie czytelników o wybranych audycjach przyczyniłoby się z pewnością do większego rozczytania środowiska, a i bibliotekarzowi dostarczyłoby wielu wiadomości potrzebnych tak przy zakupie (w wypadku bibliotekarzy gromadzkich — przy redagowaniu dezyderatek), jak i w pracy z czytelnikiem.

Drugą grupę materiałów podającą we właściwym czasie ważne dla bibliotekarza wiadomości o nowościach wydawniczych stanowią wydawnictwa księgarskie. Wymienić należy tu wszelkie katalogi wydawnicze poszczególnych wydawnictw (PIW, KIW, Czytelnik, PZWS, Wyd. Literackie, Wiedza Powszechna i in.), Katalogi-Roczniki DK, perspektywiczne plany wydawnicze i Zapowiedzi Wydawnicze z Arkusza Zamówień, w które się bibliotekarze zaopatrują w księgarniach DK. Wszystkie te materiały informacyjne dzięki temu, że docierają do bibliotek wcześniej od innych, stanowią najbardziej podstawowe źródło informacji o książce która się ukáže i choć opracowania nowości wydawniczych w materiałach informacyjnych redagowanych przez instytucje bibliograficzne są pełniejsze i bardziej dla nas miarodajne, bibliotekarz, nie chcąc czekać zbyt długo na omówienie książki, najczęściej sięga po wydawnictwa księgarskie. Korzystają z nich szczególnie biblioteki powiatowe dokonujące zakupu centralnie, jednak i bibliotekarz gromadzki, mający wpływ na zakup poprzez dostarczanie dezyderatek powinien przy każdej okazji korzystać z przejrzania omawianych źródeł informacji o książce.

Osobna grupa drukowanych materiałów informacyjnych — to wydawnictwa bibliograficzne. Wymienić tu należy przede wszystkim redagowany przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej „Przewodnik Bibliograficzny” rejestrujący w odstępach tygodniowych całokształt działalności wydawniczej w Polsce. Ten sam Instytut wydaje co roku (od r. 1954) „Literaturę Piękną” — Przewodnik Bibliograficzny” oraz adnotowane karty katalogowe nadsyłane bieżąco do bibliotek. Wielu cennych wiadomości o książkach i pisarzach dostarczają też „Nowe Książki — Przegląd Literacki i Naukowy” wydawane przez Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Nadto informacje o pisarzach i ich dziełach mogą czerpać biblioteka-

rze z czasopism bibliotekarskich jak również, jeśli już uwzględnić wszystkie źródła informacji, z obwolut książek, oddających w pracy bibliotekarza cały szereg usług. Ostatnim z omawianych, również bardzo istotnym źródłem informacji o książkach, które dostępne jest każdemu bibliotekarzowi, są recenzje i zapowiedzi nowości wydawniczych w prasie społeczno-kulturalnej i popularnonaukowej, literackiej i codziennej. Służyć mogą one pomocą tak w poznawaniu literatury, jak przy uzupełnianiu księgozbioru a szczególnie w pracy z czytelnikiem.

(Dokończenie nastąpi)

# ROZSTRZYGNĘCIE

## Wielkiego Konkursu Literackiego

OGŁOSZONEGO Z OKAZJI 10-LECIA „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA”

W numerze 5/6 „Poradnika Bibliotekarza” (za maj—czerwiec) ogłosiliśmy konkurs dla bibliotekarzy i czytelników bibliotek powszechnych i szkolnych na **znajomość książek polskich pisarzy współczesnych, popularniejszych klasyków obcych oraz niektórych wydawnictw z zakresu literatury popularnonaukowej**. Warunki konkursu przewidywały udzielenie odpowiedzi na 26 pytań w terminie (po przedłużeniu) do dnia 30 września br. W tym czasie napłynęło do nas:

### 215 odpowiedzi

a ponadto wiele listów, dodatkowych wypowiedzi przekraczających zakres pytań konkursowych oraz cennych uwag od Koleżanek i Kolegów z bibliotek powszechnych i szkolnych, a także od czytelników korzystających z księgozbiorów tych bibliotek.

Sąd Konkursowy składający się z członków naszej redakcji oraz z przedstawicieli **Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych w Departamencie Szkolnictwa Ogólnokształcącego Ministerstwa Oświaty i Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”** — pod przewodnictwem redaktora naczelnego „Poradnika Bibliotekarza”, kol. Roman Łukaszewskiej, stwierdził po zapoznaniu się z treścią wszystkich odpowiedzi, że na konkurs napłynęło **42 odpowiedzi prawidłowe** i ściśle odpowiadające warunkom, a tym samym kwalifikujące ich autorów do udziału w losowaniu nagród.

Pozostałe 173 odpowiedzi zawierały po jednym lub więcej błędów, albo pomijały niektóre pytania, względnie udzielały na nie niepełnej odpowiedzi (np. podając autora bez tytułu książki, lub odwrotnie).

W wyniku losowania nagród przeprowadzonego w dniu 6 listopada 1959 r. — otrzymują je następujący uczestnicy naszego konkursu:

- I NAGRODA — odbiornik radiowy „Sonatina” (ufundowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki) — kol. MARIA SKÓWRON, Mielec, woj. rzeszowskie, ul. Słowackiego 9.
- II NAGRODA — zegarek na rękę (ufundowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki) — kol. BARTŁOMIEJ PŁONKA, Dąbrówka Wielka, pow. Tarnowskie Góry, woj. Katowice, ul. 3 Maja 105.
- III NAGRODA — biblioteczka 50 tomów literatury pięknej i popularnonaukowej (ufundowana przez Państwowy Instytut Wydawniczy, Instytut Wydawniczy PAX, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Sp. Wyd. „Czytelnik” i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich) — kol. ZOFIA SOWIŃSKA, Kępno, ul. Gen. Sikorskiego 18.

IV NAGRODA — biblioteczka 25 tomów literatury pięknej (ufundowana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”) — kol. FRANCISZKA STOLECKA, Katowice, ul. Armii Czerwonej 61.9.

V—VI NAGRODA — po 10 tomów z zakresu literatury pięknej i popularnonaukowej (ufundowanych przez Wydawnictwa: Ministerstwa Obrony Narodowej, PIW, PAX, Wiedzy Powszechnej i SBP) — kol. MACIEJ BIAŁOWAŚ, Sulejów n/Pilicą, pow. Piotrków Trybunalski, ul. Konecka 1 oraz — kol. TA-DEUSZ MIERKOWSKI, Białystok, ul. Kołodziejska 1/5 m. 1.

VII—IX NAGRODA — po 5 tomów (różnych wydawnictw) z zakresu literatury pięknej i popularnonaukowej — kol. JANINA DULEMBA, Dobrzeczków 32, pow. Strzyżów, woj. Rzeszów; kol. LUBOMIRA MORAWIEC, Piotrków Trybunalski, II Liceum Ogólnokształcące nr 19, ul. Słowackiego 9; JANINA WINKLER, Ostróda, ul. Kopernika 21.

Wszyscy uczestnicy konkursu, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, a nie wylosowali nagród otrzymują w formie nagród pocieszenia po jednej wartościowej książce.

Są to: ZOFIA GOCEK (Strzyżów), BRONISŁAWA KUT (Strzyżów), HELENA OLECH (Strzyżów), ZOFIA MATYASZEWSKA (Lublin), ANNA BRZEZICKA (Lublin), IRENA HARHAŁOWA (Lublin), TERESA JĘDRZEJAK (Starachowice), JÓZEF LISIECKI (Lębork), ALICJA BLICHARSKA (Aleksandrów Kuj.), JANINA NĘDZEWICZ (Toruń), ANIELA MALINA (Dąbrówka Wielka), REGINA KOMPALA (Dąbrówka Wielka), LUCYNA WYSZYŃSKA (Siemiatycze), MARIA JAROSZ (Warszawa-Włochy), ANNA MICZEL (Warszawa), HELENA JAGŁA (Świeszyno), MARIA DULEMBA (Strzyżów), CECYLIA GUGULSKA (Zalesie Dolne), GRAŻYNA KUCYBAŁA (Sosnowiec), TERESA WIELOBÓB (Ostróda), JAN DULEMBA (Rzeszów), JOLANTA KOBYLIŃSKA (Lębork), WERONIKA LISIECKA (Lębork), JOLANTA MORAWIEC (Piotrków Tryb.), KAZIMIERA HURCZAK i ANNA SADŁO (Zakrzówek Lubelski), MAGDA KAMPA (Stolarzowice), JANINA ŚLEDZIEWSKA (Warszawa), WALDEMAR KULBT (Poniatów), STELLA JERSA (Opole), STANISŁAWA SZTUKOWSKA (Białystok), ANNA BYNDAS (Braniewo), TERESA MARCHLEWSKA (Ostróda).

10 KSIĄŻKOWYCH NAGRÓD POCIESZENIA rozlosowano wśród tych uczestników Konkursu, którzy nadesłali odpowiedzi z nieznacznymi usterkami lub błędami:

Otrzymują je: MARIA GRABOWSKA (Lublin), ZOFIA SOBIERAJSKA (Kielce), HENRYK JAROSZ (Warszawa), REGINA BARCZYK (Dąbrówka Wielka), URSZULA LEWICKA (Białystok), ANDRZEJ GIEC (Koszalin), JÓZEFA ZASADA (Rekowo), IZABELA PAPROCKA (Katowice), HALINA IMIOŁA (Borkowice), HELENA SOKOŁOWSKA (Warszawa).

NAGRODĘ SPECJALNĄ 10 KSIĄŻEK jury Konkursu przyznało kol. ANTONI- NIE GANTKOWSKIEJ z KĘPNA za wyjątkowo staranną formę opracowania odpowiedzi oraz za inicjatywę wykazaną w akcji propagandy konkursu na terenie swojej miejscowości.

*Referat Wydawniczy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i kolegium redakcyj-  
ne „Poradnika Bibliotekarza“ wyrażają na tym miejscu serdeczne podziękowa-  
nie urzędowi i instytucjom, które ufundowały cenne nagrody. a mianowicie:*

- Departamentowi Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kul-  
tury i Sztuki,
- Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“,
- Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu,

- Instytutowi Wydawniczemu „PAX“,
- Wydawnictwu Ministerstwa Obrony Narodowej,
- Wydawnictwu „Wiedza Powszechna“.

Dziękujemy również wszystkim uczestnikom konkursu, którzy zadali sobie niemało trudu, wykazując duże odczytanie i prawdziwe zainteresowanie tematem. Nagrodzonym — gratulujemy pomyślnych wyników, tym zaś, którzy mieli mniej szczęścia — życzymy powodzenia w następnym konkursie „Poradnika”, który ogłosimy w roku 1960.

## ROZWIĄZANIE KONKURSU

1. „**POPIÓŁ I DIAMENT**” Jerzego Andrzejewskiego
2. „**CZERWONE I CZARNE**” Stendhala
3. „**GRÓD NAD JEZIOREM**” Zofii Kossak
4. „**CICHY DON**” Michała Szolochowa
5. „**ANNA KARENINA**” Lwa Tołstoja
6. **HONORIUSZ BALZAC** — tytuły powieści dowolne
7. „**NĘDZNICY**” Wiktora Hugo
8. „**ODKRYWCY KAMERUNU**”. Autorzy: J. Chudzikowska i J. Jaster. Książka traktuje o dziejach Stefana Rogozińskiego
9. „**KANADA PACHNĄCA ŻYWICĄ**” Arkadego Fiedlera
10. „**DYMY NAD BIRKENAU**” Seweryny Szmaglewskiej
11. **KAROL DICKENS** — tytuły powieści dowolne
12. „**DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK**” Poli Gojawczyńskiej
13. „**CHŁOPIEC Z SALSKICH STEPÓW**” Igora Newerlego
14. „**NOCE I DNI**” Marii Dąbrowskiej. Bohaterowie powieści: Bogumił i Barbara. Akcja kończy się w 1914 r.
15. „**MARIA CURIE**” Ewy Curie
16. „**WAWELSKIE WZGÓRZE**” Karola Bunscha. Akcja toczy się w początku wieku XIV. (Za prawidłowe uznano również odpowiedzi: na przełomie w. XIII i XIV)
17. „**KAMIENIE NA SZANIEC**” Aleksandra Kamińskiego
18. „**STARY CZŁOWIEK I MORZE**” Ernesta Hemingway'a
19. Dowolne tytuły broszur popularnych z zakresu walki z gruźlicą oraz higieny matki i dziecka
20. „**KORDIAN I CHAM**” Leona Kruczkowskiego
21. **ATOS, PORTOS, d'ARTAGNAN, ARAMIS** — bohaterowie powieści „Trzej muszkieterowie” Aleksandra Dumasa
22. „**NARODZINY SERCA**” Gustawa Morcinka
23. **ALINA I CZESŁAW CENTKIEWICZOWIE**. Odparpi (Syn Egigwy)
24. **ROMAN BRATNY**. „Kolumbowie — rocznik 20”
25. „**SIÓDMY KRZYŻ**” Anny Seghers
- 26 (27) Odpowiedź dowolna, wykazująca zrozumienie idei czytanych książek.

**Informator Bibliotekarza i Księgarza na rok 1960.** Praca zbiorowa pod redakcją naczelną Krystyny Remerowej. W-wa 1959. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 288, cena zł 20.00

Wydawnictwo ma już swoją markę wśród bibliotekarzy. Ukazuje się po raz piąty, zdołało już po raz drugi zmienić tytuł (**Kalendarz bibliotekarza, Informator bibliotekarza, Informator bibliotekarza i księgarza**), ale o przyznawaniu się do jednego ciągu wydawniczego świadczy umieszczenie na str. 261 indeksu tematów z roczników 1956—1959. **Indeks czyni to wydawnictwo jeszcze bardziej cennym**, ułatwia bowiem wykorzystanie kompletu jako swoistego almanachu-podręcznika.

Redakcja wykazuje na przestrzeni tych kilku lat **ambicję ciągłego wzbogacania i poszerzania zakresu treściowego**. Bieżący rocznik „Informatora” zawiera 15 artykułów na tematy księgarsko-wydawnicze (zgodnie ze zmianą tytułu). Poruszają one sprawy, które również interesują bibliotekarza, a niektóre z nich zawierają informacje niezbędne bibliotekarzowi w jego pracy, że wymienię przykładowo takie artykuły jak: „Drukarnie”, „Państwowe Przedsiębiorstwo Dom Książki”, „Polskie Instytucje Wydawnicze”, „Księgarstwo w PRL”, „Rodzaje druku i techniki ilustracyjne”.

Rocznik zawiera **sporo materiału o charakterze historycznym**. Naliczyłem 6 pozycji, które należałoby zaliczyć do tego zakresu, nie biorąc pod uwagę „rocznicowych” życiorysów twórców: Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Fryderyk Chopin. Tej ostatniej rocznicy — sto pięćdziesięcioleciu urodzin Chopina — zawdzięczać chyba należałoby **większą ilość materiału na tematy muzykologiczne**.

W tego rodzaju wydawnictwie trudno jest jednak mówić o zachowywaniu jakiejś proporcji tematycznej, bo wydarzenia bieżące wysuwają nieraz na czoło jakąś tematykę aktualną, inne sprawy zostały jak gdyby wyczerpane w rocznikach poprzednich. **Słuszne jest jednak, że redakcja pamięta o potrzebie aktualizacji i uzupełnianiu informacji podawanych w poprzednich rocznikach**, jak np — o przepisach prawnych dotyczących bibliotek. Po tej linii należałoby chyba iść w dalszym ciągu z myślą o stworzeniu encyklopedi bieżącej — rocznej dla potrzeb bibliotekarza. Wymagać to będzie przeanalizowania treści dotychczasowych roczników i przemyślenia pewnego planu perspektywicznego na najbliższe lata. Należałoby np. pomyśleć o szerszym w przyszłości uwzględnieniu potrzeb bibliotekarzy pracujących wśród dzieci i młodzieży.

**Stefan Bzdęga**

**Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych** — praca zbiorowa pod naczelną redakcją Janiny Popławskiej. W-wa 1959. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 96, cena zł 12,00.

Jak z podtytułu wynika jest to praca zbiorowa, w której brali udział dość liczni i dość różnie do pracy bibliotecznej i czytelniczej przygotowani autorzy. Spotykamy tu obok kwalifikowanych i doświadczonych bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych

i szkolnych. Lównież uczennice liceum pedagogicznego i nawet uczennice I klasy szkoły podstawowej. Nic też dziwnego, że w książce obok poważnych rozważań na temat roli i znaczenia biblioteki pedagogicznej w samokształceniu nauczyciela spotykamy wypowiedź uczennicy I klasy o tym, że „wesoła była zabawa w bibliotekarkę”.

Tematyka również jest dość urozmaicona. Czytając książkę przechodzimy od rozważań na temat „miejsca biblioteki w szkole” przez „Tatry w literaturze pięknej i popularnonaukowej” do plakatu wykonanego przez uczennice liceum pedagogicznego dla wychowawczyń przedszkoli w Warszawie i adresów powiatowych bibliotek pedagogicznych „czynnych na terenie województwa warszawskiego”.

Po drodze dowiadujemy się po trosze o konkursach czytelniczych Koła Przyjaciół Książki w Otwocku, wystawach książek w pedagogicznych bibliotekach powiatowych oraz o działalności Sekcji Bibliotek Szkolnych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Ażeby uniknąć „grochu z kapustą” poszczególne artykuły, informacje i wypowiedzi ujęto (poza Przedmową i Słowem wstępnym) w 4 działy:

- I. Z doświadczeń bibliotek szkolnych
- II. Z doświadczeń bibliotek pedagogicznych
- III. Głosy młodzieży szkolnej
- IV. Kronika.

Całość czyni wrażenie okolicznościowej jednodniówki, której trudno jest spełnić zadanie postawione przez Autorkę „Przedmowy”: „pokazania, czym jest biblioteka szkolna i pedagogiczna, jakie formy pracy stosowane są dla zbliżenia książki do czytelnika — ucznia i nauczyciela, jakie są sposoby budzenia w nich twórczego stosunku do życia i własnej pracy”.

Znacznie skromniej, ale bardziej realnie określiła założenia wydanej pozycji Autorka „Słowa wstępnego”, pisząc: „(...) Piony organizacyjne bibliotekarstwa szkolnego i pedagogicznego postanowiły ukazać swój skromny dorobek pedagogiczny i metodyczny i wydać go drukiem jako wkład w tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy, oraz jako materiał, który może być pomocny w pracy omawianych tu placówek bibliotecznych”.

Istotnie ten skromnie ujęty (bo w rzeczywistości znacznie bogatszy) **dorobek pedagogiczny i metodyczny bibliotek szkolnych i pedagogicznych może służyć pomocą organizatorom czytelnictwa wśród młodzieży szkolnej i nauczycieli**. W szkole, gdzie kierownictwo nie docenia roli biblioteki w pracy oświatowej i wychowawczej, **bibliotekarz może i powinien zapoznać kierownika i grono nauczycielskie z rozważaniami w rozdziale „O miejsce biblioteki w szkole”**. Podobnie mogą postąpić kierownicy powiatowych bibliotek pedagogicznych w stosunku do Inspektorów i Wizytatorów Kuratorium, którzy nie doceniają znaczenia czytelnictwa w samokształceniu nauczycieli, podsuwając im artykuł **„Aby ożywić czytelnictwo nauczycieli”**.

Wiele praktycznych wskazań metodycznych zawierają artykuły:

„Współpraca biblioteki z gronem nauczycielskim”, „Konkursy czytelnicze w szkole”, „Jak szerzymy czytelnictwo wśród nauczycieli”, „Wystawy w pedagogicznych bibliotekach powiatowych”.

Niektórych bibliotekarzy mogą zainteresować takie artykuły jak: „Współpraca biblioteki z harcerstwem”, „Przez uśmiech dziecka”, „Wycieczka do biblioteki publicznej”. Ten ostatni może zainteresować zarówno pracowników bibliotek szkolnych jak i bibliotek publicznych. Nie wyczerpuje on wprawdzie dostatecznie zagadnienia, ale podkreśla dość mocno ważny moment, że „czytelnictwo nie kończy się na bibliotece szkolnej lecz dopiero się w niej zaczyna”.

Jan Makaruk



# PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

## NAJSTARSZE BIBLIOTEKI I NAJSŁAWNIEJSZY BIBLIOTEKARZ

Historia bibliotek sięga daleko w czasy starożytne. Oczywiście, nie były to księgozbiory, jakie znamy obecnie; zamiast książek gromadziły one tabliczki i zwoje papirusów, z utrwalonymi na nich tekstami.

Starożytność przekazała nam szereg wiadomości o istnieniu bibliotek nieraz nadspodziewanie zasobnych — pisze Józef Grycz w swej książce „Historia bibliotek w zarysie“ (Warszawa, 1949). Ich szczątki w postaci wykopalisk dochowały się aż do naszych czasów. Z najdawniejszych legendarną sławą obdarza się biblioteki faraonów egipskich.

Jedną z najwcześniejszych, co do istnienia której zachowały się namacalne dowody, była chyba biblioteka faraona Amenophisa III sprzed mniej więcej trzech tysięcy czterystu laty. Miała ona nawet własny exlibris w postaci małej, jasnoniebieskiej tabliczki fajansowej z ciemnoniebieskim napisem informującym, że dany zwój papirusu należy do zbiorów Amenophisa i przechowywany jest w określonej skrynce. Egzemplarz tego exlibrisu znajduje się w zbiorach British Museum w Londynie.

Głośniejszą sławą cieszą się biblioteki królewskie Osymandysa czyli Ramzesa II (trzyście lat przed Chrystusem) w Heliopolis i wielka biblioteka w Memfis. Wykopaliska w Babilonii świadczą, że istniał tam w trzecim wieku przed Chr. przy jednej ze świątyń zbiór biblioteczny tabliczek glinianych. Dość dokładne również wiadomości mamy o bibliotece tabliczkowej

króla asyryjskiego Assurbanipala (siódmy wiek przed Chr.), w Niniwie. Przypuszcza się, że miała ona ustawienie systematyczne oraz katalog i że była dostępna publicznie.

W Grecji mieli biblioteki zakładać już w szóstym wieku przed naszą erą niektórzy panujący, jak Pisistratus w Atenach, czy Polykrates w Samos. Nie wiemy jednak nic pewnego o wcześniejszych bibliotekach greckich; wielki ich rozkwit nastąpił dopiero wraz z rozwojem nauki filozofii, w okresie Platona i Arystotelesa. Zrazu powstają biblioteki prywatne uczonych i mędrców, a losy jednej z nich, właśnie biblioteki Arystotelesa, są dobrze znane; przechodziła ona jako dziedzictwo przez ręce kilku filozofów, aż wreszcie została po zdobyciu Aten przewieziona jako łup wojenny do Rzymu.

W latach 338—146 przed naszą erą powstają obok prywatnych wielkie biblioteki publiczne, służące nauce. Najstarszą i największą z nich stworzył król egipski Ptolomeusz Philadelfus (284—246) w Aleksandrii. Przy założonej przez niego szkole filozofów powstała biblioteka licząca 400.000 zwojów rękopisów mieszanych i 90.000 pojedynczych; zawierały one literaturę światową we wszystkich językach. Poza tym w świątyni Serapisa stworzono bibliotekę złożoną z ponad czterdziestu tysięcy zwojów i pomyślaną jako warsztat naukowy. Król dbał bardzo o zgromadzenie największej ilości dzieł, kompletowanych drogą kupna, odpisów czy nawet konfiskaty. Biblioteki te były ośrodkami pracy naukowej, gdzie uczeni badali, tłumaczyli z języków mniej znanych lub kopiowali nagromadzone skarby. Niestety, słynne



zbiory aleksandryjskie uległy zniszczeniu.

Najsławniejszym z bibliotekarzy aleksandryjskich był Kallimachus, autor katalogu rozumowanego, obejmującego całą literaturę grecką z podziałem na poezję i prozę według ich rodzajów oraz z opisem działalności poszczególnych pisarzy. Kallimachus stworzył system katalogowania, użyteczny także w innych bibliotekach publicznych starożytności.

Urządzenie bibliotek starożytnych było przeważnie jednolite: w pomieszczeniach magazynowych zwoje, umieszczone w pudłach lub naczyniach glinianych, leżały na półkach-skrzyniach, węższą stroną zwrócone ku przodowi. Do zwojów przyłączone były małe karteczki z tytułem dzieła. Obok pokoi magazynowych biblioteki miały dużą salę reprezentacyjną, nieraz wspaniałą urządzone, służącą nie tylko zebraniom naukowym, ale także uroczystościom o charakterze państwowym. W auli biblioteki palatyńskiej w Rzymie cesarz August odbywał np. posiedzenia senatu, a w innych bibliotekach ich sale reprezentacyjne bywały widowiskami ważnych aktów państwowych; tu także odbywały się wykłady i ćwiczenia w sztuce pięknej wymowy, będącej niezbędnym składnikiem wykształcenia. Widzimy więc jak szerokie funkcje kulturalne pełniły biblioteki publiczne już w czasach starożytnych.

#### WPŁYW KSIĄŻKI NA LOSY CZŁOWIEKA

Książka nie tylko kształci, rozszerza świat pojęć i horyzonty myślowe czytelnika, ale często także wkracza w jego życie osobiste, kształtując upodobania, kierując wyborem zawodu, podsuwając ideały godne naśladowania. Bohaterowie książek bywali nieraz przywódcami duchowymi całego pokolenia czytelników. U nas na przykład doktor Judym z „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego, stworzył tak sugestywny wzór lekarza-społecznika, że dotychczas je-

szcze lekarzy tego typu nazywa się Judymami. A we wszystkich walkach wolnościowych, czasu pierwszej i drugiej wojny światowej, w powstaniu warszawskim, jakże często spotykaliśmy nazwiska bohaterów Sienkiewiczowskiej „Trylogii“, przybrane jako pseudonimy przez młodych bojowników.

Nigdy chyba jednak literatura nie wywierała tak silnego wpływu na życie jak w okresie romantyzmu. Jan St. Bystron w swej książce „Publiczność literacka“ (Lwów-Warszawa, 1938) podaje wiele przykładów ogromnej egzaltacji ówczesnych czytelników.

Kobiety miały być, wedle ideałów piękności romantycznej, szczupłe, powiewne, drobne, matowe; kobiety o bardziej pełnych kształtach, okrągła i różowa, mogła być jedynie postacią humorystyczną. Przez pewien czas była moda na żółtą bladeść; uważano, że wygląda to bardzo interesująco. Znacomity pisarz francuski, Teofil Gautier, we wspomnieniach z czasów swych pierwszych zwycięstw romantycznych pisze, że do mody należało wówczas być bladym, zielonkawym, w miarę możliwości o nieco trupim wyglądzie. Jeden z pisarzy paryskich ironizuje tak na ten temat w roku 1835: „Paryż niedługo będzie przedmieściem cmentarza; wszędzie ludzie półżywi czy półmartwi. Sadźcie wszędzie cyprysy, a przynajmniej wierzby płaczące!“ Były to, jak wiadomo, szczególnie ulubione drzewa poetów romantycznych.

Im większy pisarz, tym oczywiście silniejszy był jego wpływ na wrażliwość czytelników. Konsekwencje lektury przybierały nieraz charakter zupełnie niezamierzony przez autora. Pod względem tragicznych następstw przeszedł wszystkich wielki Goethe swym młodzieńczym „Wertherem“, który doprowadził do mnóstwa samobójstw. Werther, młody, inteligentny i wrażliwy student, pod wpływem nieszcześliwej miłości odbierający sobie życie, wzbudził wielką sympatię czytelników; niestety, miał również naśladowców: „kto

nie mógł znaleźć wzajemności w uczuciu miłosnym, szukał pociechy w «Wertherze»... Niedługo po ukazaniu się książki rzuciła się do rzeki panna Lasberg z Weimaru; znaleziono przy niej egzemplarz «Werthera». W Halle jakiś student popełnił samobójstwo, rzucając się przez okno; w kieszeni znajdował się znów «Werther» z podkreśleniami w bardziej efektownych miejscach. Sam Goethe miał podobno otrzymywać liczne listy od rozpaczonych matek, które wyrzucały sławnemu autorowi, że synów ich popchnął do samobójczej śmierci; pastorowie mówią o Goethem jako o zbrodniarzu“.

„Oczywiście — pisze dalej *B y s t r ó Ń* — że Goethe nie jest tu odosobniony jako mimowolny apostoł samobójstwa. Romantyzm w imię kultu dla indywidualności i w myśl zasady niekrepowanej niczym możności dysponowania samym sobą, po części także dla makabrycznej pozy, która uchodziła za dekoratywną, niejednokrotnie wraca do samobójstwa, jako efektownego tematu.“ Podobne rozwiązania dramatów życiowych mogły nasuwać czytelnikom i „Manfred“ Byrona, i „Hernani“ Wiktora Hugo, i „Indiana“ George Sand, i „Kobieta trzydziestoletnia“ Balzaca i inne jeszcze bardzo popularne utwory. „Mamy wiadomości o tym — dodaje *B y s t r ó Ń* — jak niektóre wypadki samobójstwa były kopiowane wedle literackich wzorów.“

Fakty powyższe, bardzo drastyczne i raczej odosobnione, wypływające z wielkiego wzmożenia życia uczuciowego ludzi epoki romantyzmu, świadczą jednak bardzo wymownie o tym, jak ogromny może być wpływ pisarza na

losy czytelnika. I jak wielka z tego wynika odpowiedzialność.

## RYMOWANA BIBLIOGRAFIA

Forma wierszowana miała w średniowieczu bardzo szerokie zastosowanie. Rymowano wszystko: reguły, przepisy kanoniczne i medyczne, streszczenia ksiąg biblijnych, nawet traktaty gramatyczne. Dzieła treści informacyjnej długo zachowały formę wierszowaną. Jednym chyba z ostatnich takich przykładów jest wielka bibliografia *Z a ł u s k i e g o*, spisana białym wierszem:

*Wszystkie te dzieścię tomów są  
obiecadiowym  
Porządkiem napisane, wyjąwszy  
dziesiąty.  
Tom pierwszy, drugi, same skrypta  
drukowane  
I pisane ma, które o Polsce traktują.  
Wziąłem sobie za model Bibliothèque  
française  
Księdza Lelong; ale on idzie przez  
tytuły,  
Ja przez alfabet. Trzeci, czwarty, piąty,  
szósty  
Wszelkich polskich autorów ma, także  
litewskich,  
Inflandzkich i kurlandzkich, pruskich;  
siódmy — śląskich,  
Ósmy indicem na nie, tytułów  
porządkiem...*

Wiersz ten, jak i dotyczące go informacje, podane są za *B y s t r o n i e m* („Człowiek i książka“, Warszawa, 1935).

Podał do druku: **Teofil Syga**

Już ukazał się

## **INFORMATOR BIBLIOTEKARZA I KSIĘGARZA NA ROK 1960**

pod redakcją naczelną Krystyny Remerowej

Podręczne wydawnictwo encyklopedyczne niezbędne dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycielstwa i działaczy kulturalno-oświatowych.

Tegoroczny „Informator” nie powtarza w zasadzie wiadomości encyklopedycznych z poprzednich roczników i stanowi planową kontynuację „Informatorów” z lat poprzednich wzbogaconą tematycznie o sprawy związane bezpośrednio z księgarstwem, jako jedną z podstawowych form pracy dla upowszechnienia czytelnictwa.

Znacznie powiększona objętość — 288 stron.

Trwała oprawa, estetyczna szata zewnętrzna.

Cena zł 20.00

Z treści: Rok Chopina, Orzeszkowej i Konopnickiej. Adresy bibliotek wojewódzkich, miejskich, archiwów, muzeów, liceów kulturalno-oświatowych. Drukarnie w kraju. Literatura fachowa dla księgarzy i bibliotekarzy. Mały słownik bibliografa. Polskie rocznice literackie w 1960 r. Biblioteki polskie w Anglii. Ważniejsze rocznice z dziejów książki i bibliotek w 1960 r. 300 lat prasy w Polsce. Zyciorysy wybitniejszych bibliotekarzy, bibliografów, antykwariuszy, drukarzy, księgarzy i wydawców. Popularyzacja literatury muzycznej i popularnonaukowej. Dzieje i współczesna organizacja księgarstwa polskiego. Techniki druku. Tablice statystyczne wydawnictw, bibliotek szkolnych, pedagogicznych, bibliotek instytucji naukowych i szkół wyższych oraz publicznych bibliotek powszechnych. Wiadomości encyklopedyczne dla wszystkich: astronautyka — olimpiady (daty i fakty) — Świat i Polska w r. 1958 i 1959 (kronika najważniejszych wydarzeń).

Zamówienia indywidualne i zbiorowe załatwiane będą w kolejności zgłoszeń przez Administrację Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

## **WAŻNE DLA NAUCZYCIELSTWA I BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH!**

Administracja „Poradnika Bibliotekarza” zawiadamia, że **Ministerstwo Oświaty nie przewiduje centralnego zaopatrzenia w „Poradnik Bibliotekarza” w roku 1960:**

- **pełnych szkół podstawowych we wsiach i osadach o liczbie dzieci powyżej 200 w szkole (rozdzielnik VII B) oraz**
- **pełnych szkół podstawowych miejskich o liczbie dzieci poniżej 900 w szkole (rozdzielnik VII M).**

W związku z tym wszystkie szkoły tego typu otrzymujące w chwili obecnej „Poradnik Bibliotekarza” **powinny we własnym zakresie zgłosić chęć otrzymywania „Poradnika” nadal w r. 1960 pod adresem: Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.**

Należność za prenumeratę „Poradnika Bibliotekarza” na rok 1960 trzeba wpłacać na konto **PKO 1-9-120056 Warszawa, NBP Warszawa VII O/M-1531-9-1383** lub przekazem pocztowym. Ze względu na ograniczony nakład pisma konieczne jest nadsyłanie zamówień **jak najszybciej**, a w każdym razie nie później niż do końca br. (Wpłaty na prenumeratę przyjmowane być mogą w wyjątkowych wypadkach również w ciągu stycznia 1960 r.).

**Przypominamy warunki prenumeraty „Poradnika”:  
rocznie — 36 zł, półrocznie — 18 zł, kwartalnie — 9 zł.**

**APELUJEMY DO KOLEGÓW Z BIBLIOTEK SZKOLNYCH O SZYBKĄ  
DECYZJĘ W SPRAWIE PRENUMERATY NASZEGO PISMA NA 1960 R.**